

WYDANIE XCII



Newsville

AKADEMIA MAGII RAMESVILLE

SPIS TREŚCI

Naczelne deliberacje.....	3
Osobistości od drugiej strony: Olivia Ledger	4
Z magicznej biblioteczki	9
Kącik muzyczny	11
Opowiadanie: Senne przygody.....	13
Skrzacia kuchnia.....	18
Plotczkowy świat.....	19
Nieco więcej o.....	24
Humor z murów naszej szkoły	26
Zielnik wiedźmy.....	29
Czarodziejskie koło ratunkowe	33
Kącik mitologiczny	37
Magiczne testy	41
Ciekawostki.....	45
Pośród ankiet: Co Ramesiaki na to?	46
Kącik artystyczny	49
Strefa rozrywki.....	53

NACZELNE DELIBERACJE

„Wspomnienia z **dzieciństwa** są wiecznymi gwiazdami w naszej nocnej tęczy życia.”

– Victor Hugo

Czasami, gdy słyszę znajomą melodię lub kosztuję czegoś, czego dawno nie jadłam, wspominam z nostalgią swoje najmłodsze lata. Czy wy też macie tak, że okres dzieciństwa wywołuje na waszych twarzach uśmiech i macie ochotę zdobyć wehikuł czasu, by wrócić do tamtych lat? Niewątpliwie był to wspaniały i niezapomniany czas pełen zabawy i beztroski. Im bardziej dojrzewaliśmy, tym pojmowanie zabawy się zmieniało i mieliśmy inne priorytety. Niemniej jednak zachęcam do tego, by nie separować się od tamtych lat i czasami pozwolić sobie na zabawę rodem z dzieciństwa – włączyć ulubioną bajkę, zaśpiewać piosenkę z którejś animacji czy delektować się lizakiem w kształcie smoczka (nie wiem, jak to u was wyglądało, ale dla mnie to był hit, gdy byłam dzieckiem i za każdym razem, gdy je widzę – a są bardzo rzadko spotykane – cieszę się ogromnie!). Sięgnijcie po jedną z gwiazd, o której mowa w powyższym cytacie, i zaspokójcie wewnętrzne dziecko – na pewno nie pożałujecie!

To wydanie zostało poświęcone, jak pewnie się domyślacie, **zabawie i dzieciństwu**. Czytając teksty przygotowane przez redaktorów, mam nadzieję, że będziecie się dobrze bawić i lektura sprawi wam przyjemność.

Enjoy!

W imieniu swoim oraz redakcji

Julienne Levittoux

OSOBISTOŚCI OD DRUGIEJ STRONY: OLIVIA LEDGER

[Kto by pomyślał, że przełom lutego i marca okaże się tak przyjemny i wiosenny? Panująca na zewnątrz pogoda bynajmniej nie zachęcała do przebywania w chłodnych i ponurych murach zamku, tylko niczym magnes przyciągała na szkolne błonia. Temu kuszeniu uległy także dwie czarownice, które na miejsce rozmowy wybrały sobie altankę nieopodal wejścia z przepięknym widokiem na błonia budzące się do życia. W jej środku ustawiony był stół z krzesłami, na których dodatkowo leżały koce, gdyby jednak wciąż obecne zimno było zbyt doskwierające dla obu kobiet. Gdy nastąpiła godzina zero, w altanie pojawiła się rudowłosa redaktorka, dobrze znana z poprzedniego wydania, ale i nie tylko, a tuż po niej młoda, jasnowłosa uczennica w gryfońskim mundurku, do którego była przyczepiona złota odznaka. Obie czarodziejki przywitały się uściskiem dłoni i zasiadły na swoich miejscach, by rozpocząć rozmowę.]

Cześć, Olivia! Dziękuję, że znalazłaś czas na udzielenie wywiadu. Gościsz w naszej Akademii od kilku tygodni, więc na sam początek chciałabym Cię o to, jak to się stało, że zaczęła się Twoja przygoda ze Światem Magii?



Trafiłaś tutaj przez reklamę czy z polecenia znajomego? Jak odnajdujesz się w magicznej rzeczywistości? Nie jest to dla Ciebie przytłaczające?

Jak trafiłam do AMR? To jest historia o tym, jak wkroczyłam w rok 2024 z przytupem. W Nowy Rok jeszcze nie wiedziałam o istnieniu AMR czy w ogóle ŚM-u, a już 2 stycznia moja droga Hermiona Flores, wiedząc, jakiego mam bzika na punkcie Harry'ego Pottera, napisała:

„A wiesz, że istnieje szkoła magii, do której i my możemy się zapisać? Ja już czekam na plan lekcji”. Oczywiście, jak tylko dostałam link, to się zarejestrowałam, ale nie miałam żadnych oczekiwań. Wysłałam z założenia że albo będzie fajnie, albo nie zostanę na długo. Minęło półtora miesiąca i nigdzie się nie wybieram! Jedyne, co wydawało się być przytłaczające na samym początku, to fakt, że tu chyba wszyscy się znają, a my z Hermioną jesteśmy tu zupełnie nowe. Ale mamy siebie, a do tego cała

gryfońska społeczność ciepło nas przyjęła, aż nabrałyśmy śmiałości do integracji również z innymi domami, czego skutek jest taki, że czuję się tu... No właśnie jak w domu.

To tylko takie wrażenie, bo jest tu sporo osób, które są związane z Akademią od lat, dlatego tak Ci się wydaje. Jednak zapewniam Cię, że każdy z nas zaczynał tak jak Ty, więc spokojnie – wszystko przed Tobą! Z tego, co widzę, aklimatyzacja idzie Ci bardzo dobrze, bo mimo że dołączyłaś do naszej społeczności stosunkowo niedawno, Twoi opiekunowie już obdarzyli Cię zaufaniem i powierzyli stanowisko Prefekt Gryfonów. Nasi czytelnicy i ja także jesteśmy ciekawi, jak czujesz się w tej roli? I czy zamierzasz na tym poprzestać, czy może stawiasz sobie ambitniejsze plany do zrealizowania w przyszłości? Masz już jakiś plan na siebie w ŚM-ie?

Ja nie mam pojęcia, jak to się stało! Jednego dnia nie wiem nic o istnieniu całego równoległego świata, a chwilę później zostaję prefektem. To wielki zaszczyt. Ja nic nie robię na pół gwizdka, albo angażuje się całą sobą, albo wcale i chyba właśnie to zaważyło, że zostałam dostrzeżona. Nie obawiam się dodatkowych obowiązków, bo takie obowiązki to czysta przyjemność. Z każdym kolejnym tygodniem zajęć klaruje się też moja przyszłość w ŚM-ie. Przedmioty, które myślałam, że będą zalatywały nudą, okazały się fascynujące, a z kolei inne, co do których byłam przekonana, że pokocham... Na tę chwilę z całą pewnością marzy mi się staż, a potem nauczanie jednego przedmiotu. Nie wiem, czy zdradzać ten sekretny plan, czy może nic nie zapeszać, ale chodzi o Eliksię!

To prawda – rzeczywistość może nas zaskoczyć! Niemniej jednak cieszę się, że mimo to udało Ci się odnaleźć w tym świecie i już masz dalekosiężne plany. Oby nic nie stanęło Ci na drodze do ich realizacji! Zapewne zauważyłaś, że przebywając w Świecie Magii, nie da obejść się bez kontaktu z innymi członkami naszej magicznej społeczności. Czy do tej pory znalazł się ktoś, z kim nawiązałaś wyjątkową więź? Czy udało Ci



się zawrzeć jakieś przyjaźnie? I – idąc za ciosem – co sądzisz o przenoszeniu tych znajomości do życia realnego? To dobre rozwiązanie czy może lepiej zostać w sferze magii i postrzegać się w kategorii „kolega/koleżanka z ławki w szkole magii”?

Z natury jestem dość otwarta na nowe znajomości, a zostać wrzuconą na gryfońskiego discorda, gdzie non stop coś się dzieje, to nie było trudno nawiązać relacje społeczne z innymi Lwiątkami. Oczywiście nie liczę Hermiony, dzięki której tutaj w ogóle trafiłam, ale praktycznie o każdej jednej osobie, która zgotowała mi tam tak miłe przyjęcie. Zaczynając od fantastycznych, pomocnych i troskliwych opiekunów, przez drugoklasistów, a na pirszorocznych kończąc – wszyscy już na dobre zagościli w moim sercu, a dzięki naszym metodom integracji (piżamowe przyjęcia w środku nocy w Kryształowej Komnacie są super, zapraszam z kocykiem i kubkiem kakao!) poznaję też przedstawicieli innych domów i cieszę się, że mimo oczywistego podziału na domy, jednak wszystko nas łączy i super spędzamy czas. Druga część pytania jest bardzo ciekawa! Porównując przyjaźnie ze szkolnej ławki, o których myślałam, że to



już po grób, a teraz nawet nie wiem, czy miałabym, o czym rozmawiać z tymi ludźmi, a znajomości zawarte w internecie, budowane na solidnym fundamencie wspólnych zainteresowań, nie miałabym żadnych oporów, żeby powitać Was również w „realu”, więc jakbyście się wybierali w Bieszczady, koniecznie dajcie znać!

W Bieszczady średnio raz w miesiącu wybiera się cała kadra pedagogiczna, gdy przytłaczają ich obowiązki, więc spodziewaj się niebawem tłumów! Możesz już zacząć planować nam atrakcje, to może zostaniemy na zawsze. A skoro o rozrywce mowa, to tematem przewodnim tego wydania są zabawa i dzieciństwo, czyli beztroski czas z naszych najmłodszych lat. Ten okres często wiąże się ze wspomnieniami, które z sentymentem wspominamy po latach i wywołują u nas uśmiech na twarzy. Czy w Twoim przypadku też tak jest? Co najlepiej wspominasz z tamtego czasu?

Mam starszego brata (młodszeo również, ale tu różnica jest znacznie większa i młody nie miał takiego wpływu na kształtowanie mojej osoby w dzieciństwie). Oj, to były szalone czasy spędzone na świeżym powietrzu, dopóki mama się z balkonu nie darła, że już późno i pora wracać. Pamiętam, że zawsze chciałam robić wszystko to, co brat. Więc jak on chodził po bagnach, ja chodziłam też. Jak on nogą badał głębokość błotnych jam, to ja też. Ale to ja z nas dwojga wyciągnęłam stopę pozbawioną buta, którego zresztą nigdy nie odnaleźliśmy. Chodzenie po drzewach, zabawy w chowanego, podchody — to były czasy! Jak teraz o tym myślę i próbuję chociaż część z tych zajęć przekazać kolejnemu pokoleniu, to widzę, jak bardzo się dziwię, że jak to tak, bez komputera i telefonu? Oczywiście, że bez telefonu. Wtedy nikt nie miał komórki, a każdy wiedział, gdzie znaleźć kolegów i koleżanki, prawda?



Oczywiście, bardzo dobrze pamiętam ten czas. I zastanawiam się, jak tego dokonywaliśmy, że udawało nam się porozumieć i zgrać w jednym miejscu o tym samym czasie. Czysta magia! Jednak, wracając do tematu, ogólnie przyjęło się, że zabawa utożsamiana jest z dzieciństwem, a więc i z dziećmi, które dopiero uczą się życia. Jednak czy to powinno być zarezerwowane tylko dla nich? Rozumienie zabawy zmienia się na przestrzeni lat i dorośli rozumieją ją zupełnie inaczej niż dzieci, jednak czy to, co przypisane dzieci, może być dostępne także dla dorosłych? Co

sądzisz o oglądaniu bajek w dorosłym życiu? Hit czy kit?



Hit, hit i jeszcze raz hit! Bajki łączą pokolenia i absolutnie nie powinny być zarezerwowane tylko dla najmłodszych. Wydaje mi się, że jeśli chodzi o oglądanie bajek, to maluchy nie są aż tak wymagające, jak starsi odbiorcy. Jeśli jest kolorowo, są chwytliwe dźwięki, to najmłodszy będą zadowoleni, a można do tego dodać też

odrobinę krzywych żartów i dorosłym też się spodoba. Nie podam konkretnych bajek, ale są takie, które łączą pokolenia, które z przyjemnością oglądałam z moim 60-letnim tatą i 13-letnim synem. Sama dużymi krokami zbliżam się do czterdziestki, ale rezerwuję sobie prawo do oglądania bajek, do czytania bajek i do życia w tym dziecięcym świecie, bo jest on bardziej kolorowy i przyjazny, niż ten szary i przereklamowany świat dorosłych. Dopóki jesteśmy w stanie zachować w sobie tę dziecięcą radość i naturalny sposób odbierania świata, to pozostaniemy młodzi, z tym świeżym spojrzeniem na świat. Naprawdę, przetestowałam oba światy i ten dziecięcy bardziej mi odpowiada, czerpię z niego więcej radości, która pozwala przetrwać w świecie dorosłych bez uszczerbku na psychice.

Pięknie powiedziane. Nigdzie nie jest zapisane, że po przekroczeniu magicznego progu dorosłości musimy zapomnieć o zabawie i innych rzeczach odgórnie przypisanych dzieciom. Nie dajmy się burości dorosłości i wpuśćmy do niej trochę koloru i śmiechu z dzieciństwa – myślę, że tym optymistycznym stwierdzeniem możemy zakończyć tenże wywiad. Dziękuję Ci raz jeszcze za rozmowę, Olivio! To była przyjemność! Na koniec, jeśli masz taką ochotę, możesz kogoś pozdrowić.

Z całego serca chcę podziękować Hermionie za to, że nie zatrzymała informacji o AMR tylko dla siebie, bo mimo że jestem tu od niedawna, to nie wyobrażam sobie tutaj... nie być.

Dziękuję też wszystkim (celowo nie wymieniam nikogo personalnie, bo nie chcę nikogo pominać, a nie sposób wypisać każdego) za takie ciepłe przyjęcie — to dzięki Wam to miejsce tętni życiem. To właśnie interakcje z innymi uczniami czy nauczycielami w trakcie lekcji czy zabaw sprawiają, że jest to nie tylko szkoła magii, ale też kuźnia przyjaźni i ogólnie miejsce, w którym po prostu warto być.



Z MAGICZNEJ BIBLIOTECZKI

PÓŁKA Z KSIĄŻKAMI

„Gdzie śpiewają raki” – Delia Owens

Tematyką tego wydania są dzieciństwo i zabawa, dlatego postanowiłam wam polecić dość popularną książkę sprzed około dwóch lat. Mowa tu o „Gdzie śpiewają raki”, pozycji z półki literatury pięknej autorstwa Delii Owens.



Ten tytuł pokazuje, jak ważną część odgrywa dzieciństwo w naszym życiu i to właśnie ono ma największy wpływ na nasze późniejsze, dorosłe życie. Zawiera ona dwie linie czasowe: przeszłość – dzieciństwo Kyi i teraźniejszość – dotyczy ona sprawy prawdopodobnego zabójstwa Chase’a Andrewsa, popularnego chłopaka z bogatego domu. Książka nie zawiera punktu widzenia jedynie Kyi, ale i innych postaci, dzięki czemu jesteśmy w stanie poznać ją jeszcze lepiej. Sama książka nie skupia się głównie na rozwiązaniu sprawy, ale na Kyi i jej życiu na mokradłach.

Przez element jej zamieszkania nazywają ją dziewczyną z mokradeł, a dzieci, jak i dorośli z Barkley Cove, miasta przy mokradłach, szyczą lub omijają ją szerokim łukiem. Kyi jest bardzo silną bohaterką i stara się tym nie przejmować i po prostu sama przetrwać.

Książka nie jest jednak dla wszystkich, głównie przez język używany przez Delię, nie należący do najłatwiejszych. No i zdecydowanie nie wpasowuje się teraz w erę książek 2024 roku, gdzie króluje seria Students, rodzina Monet czy Venom. Liczne opisy przyrody czy zwierząt żyjących na mokradłach mogą zniechęcić, jednak według mnie, jest to ważny element książki, bez której straciłaby to coś. Zachęcam do zapoznania się z książką lub filmem z 2022 roku, który powstał na jej podstawie.



PÓŁKA Z FILMAMI

Dzieckiem można być w każdym wieku

Tym razem mam dla was coś do odprężenia — świetną komedię z 2010 roku. Adam Sandler, Kevin James, Chris Rock, ale też inne świetne nazwiska są gwarancją dobrej zabawy.

Piątka przyjaciół z dzieciństwa spotyka się po latach, aby wziąć udział w pogrzebie ulubionego trenera koszykówki. Jest czas na żałobę, ale też na wspomnianie coraz pikantniejszych fragmentów dawnego, szczeniackiego życia. Paczka kumpli postanawia wspólnie z rodzinami udać się na biwak nad jeziorem. Wynajmują domek i wspominając z rozrzewnieniem stare dzieje, przypominają sobie wszystkie wzloty i

upadki dawnego życia. Pragną jednocześnie pokazać dzieciom, jak wyglądała niegdyś prawdziwa zabawa, którą można powtórzyć.



Film „Duże dzieci” może być śmiało określony jako film „prorodzinny”. Jest to bowiem w dużej mierze historia o tym, że dobrze jest spędzać więcej czasu z żoną i dziećmi, zaś bardziej tradycyjne gry i rozrywki w rodzaju puszczenia „kaczek” na

wodzie czy też bujania się na linie zaczepionej o drzewo potrafią być fajniejsze niż brutalne gry wideo. W tym aspekcie przesłanie tego obrazu jest więc i przyjazne rodzinie, i konserwatywne. Poza tym mamy tu jeszcze kilka słabiej wyeksponowanych, ale tym nie mniej moralnie pozytywnych elementów typu: wskazanie na wyższość prawdomówności nad kłamliwością, pokazanie problemów wynikających z życia w rozbitej rodzinie czy też — rzadkie dla amerykańskiego kina — uznanie, że nie zawsze trzeba być zwycięzcą.

Jeśli film przypadnie wam do gustu, to możecie obejrzeć drugą część pod tytułem „Jeszcze większe dzieci”.

KĄCIK MUZYCZNY

„When we were young” – Adele
(pop ballada)



„When We Were Young” to utwór brytyjskiej wokalistki Adele pochodzący z jej trzeciego albumu studyjnego zatytułowanego „25”. Znana ze swojego potężnego wokalu i zdolności do wyrażania emocji, w tej piosence Adele prezentuje pełne pasji wykonanie, które porusza serce każdego słuchacza. Brzmienie utworu jest zarówno epickie, jak i subtelne, zbudowane na delikatnych pianinowych akordach i potężnych chóralnych aranżacjach. Tekst opowiada historię wspomnień z młodości, podróżując przez czas i przestrzeń, aby odkryć i poczuć tęsknotę za minionymi już chwilami. Wokalistka opisuje swoją więź i pragnienie do osoby, z którą dzieliła swoją przeszłość, porównując ją do spełnionego marzenia. W tekście również możemy usłyszeć, że piosenkarka odczuwa pragnienie zatrzymania czasu, ponieważ jest jej przykro, że się starzeje i wszystko przemija. Cała piosenka odzwierciedla gorzkie rozczarowanie, że młodzięcza niewinność i pasja nie mogą być odtworzone po ich odejściu, a także głęboką emocjonalną tęsknotę za czasami, które minęły.



„Castle on the Hill” – Ed Sheeran
(pop rock)



„Castle on the Hill” to piosenka Eda Sheerana, która zabiera słuchacza w podróż przez wspomnienia z młodości. Znany ze swoich szczerych tekstów i chwytających melodii, w tej piosence Ed kreuje obraz swojego rodzinnego miasta i wspaniałych przyjaciół, których poznał w czasach dzieciństwa. Brzmienie tego utworu jest nostalgiczne, ale zostało zbudowane na dynamicznych akordach gitary i emocjonalnym głosie wokalisty. Tekst opowiada o wspomnieniach z dzieciństwa, szczególnie związanych z jego rodzinnym miastem Framlingham. Sheeran opisuje swoje doświadczenia z tamtych lat, takie jak wspólne



zabawy z przyjaciółmi, pierwsze miłości i przygody, które miały miejsce na tle malowniczego krajobrazu i zamku, który dominuje nad miastem. Ostatecznie piosenka opowiada o tym, jak jego rodzinne miasto z zamkiem na wzgórzu było podstawą, która pozwoliła mu się rozwijać i zdobywać te doświadczenia oraz jak nie może się doczekać powrotu do domu.

• „*This is the life*” – Amy Macdonald
(*alternatywna/niezależna*)



Utwór „This is the life” został napisany i zaśpiewany przez Amy Macdonald. Piosenka ukazała się na YouTube 9 grudnia 2010 roku. Kawałek znalazł się w debiutanckim albumie piosenkarki pod tytułem „This Is The Life”, który miał premierę 30 lipca 2007 roku i w Polsce uzyskał status złotej płyty. Słowa „*And the boys chase the girls with the curls in their hair/While the shy tormented youth sit way over there*” mówią nam o tym, że chłopcy chcieli zwrócić na siebie uwagę i uganiali się za dziewczynami z kręconymi włosami oraz o tym, że młodzież siedzi sama ze swoimi problemami.



Utwór „Dzieci wybiegły” został napisany przez Kubę Sienkiewicza, a zaśpiewany przez zespół Elektryczne Gitary. Piosenka pojawiła się w albumie „A ty co” w lipcu 1993 roku, a teledysk został udostępniony na YouTube 2 czerwca 2014 z okazji 25-

• „*Dzieci wybiegły*” – Elektryczne Gitary
(*rock*)



Utwór „Dzieci wybiegły” został napisany przez Kubę Sienkiewicza, a zaśpiewany przez zespół Elektryczne Gitary. Piosenka pojawiła się w albumie „A ty co” w lipcu 1993 roku, a teledysk został udostępniony na YouTube 2 czerwca 2014 z okazji 25-
lecia istnienia zespołu. Słowa „*Dzieci wesolo wybiegły ze szkoły/Zapaliły papierosy wyciągnęły flaszki*” mówią o tym, że dzieci cieszyły się na opuszczenie szkoły po skończonych lekcjach, bo mogły robić rzeczy nielegalne dla siebie i czuły się wtedy wolne, bez zmartwień. Według autora piosenka wyrażała jego zwątpienie w kondycję człowieka, miał również na myśli m.in. chaotyczne zachowania indywidualne i zbiorowe oraz autodestrukcję.



OPOWIADANIE: SENNE PRZYGODY

W Akademii Magii Ramesville panował zwyczajny, spokojny dzień. Korytarze tętniły życiem, gdy uczniowie przechadzali się po nich, rozmawiając na różnorodne tematy. W tym dniu nauczyciele, prowadząc swoje lekcje, nie mieli pojęcia, co wkrótce ich spotka. Nic nie zapowiadało niezwykłych wydarzeń, które miały nastąpić w najbliższych godzinach. Atmosfera była pełna zwykłej rutyny akademickiego dnia, a uczniowie pochłonięci byli swoimi zajęciami i rozmowami. Jednakże, jak często bywa w świecie magii, wystarczyła tylko jedna iskra, aby zmienić spokojną rzeczywistość w coś zupełnie nieprzewidywalnego. No właśnie, jedna iskra...

Gdy wszystkie zajęcia dobiegły końca, a uczniowie siedzieli w swoich dormitoriach lub w Kryształowej Komnacie, kilku nauczycieli miało małe zebranie w jednym z pomieszczeń w Akademii. Dokładniej mowa o Lilo Delune, Kazbielu Thundershout, Albusie Zannichellie, Katji Thatcher, Crispinie Stewarcie oraz Isabelli Stewart. Pokój ten był typowym miejscem dla profesorów po zajęciach — ściany były ozdobione starymi, malowanymi obrazami przedstawiającymi wielkich czarodziejów minionych wieków. W kącie pokoju stał okazały drewniany stół z wygrawerowanymi wzorami magicznych run, na którym leżały sterty starannie poukładanych zwojów pergaminu. Nad stołem unosiła się lekka woń starożytnych zwojów i kurzu, co dodawało pomieszczeniu tajemniczego klimatu. Wokół sali stały ciężkie drewniane krzesła z miękkimi, wygodnymi poduszkami, zapewniającymi komfort podczas długich dyskusji. Na suficie zawisły żyrandole, których światło rozpraszało się po całym pomieszczeniu, tworząc ciepłą atmosferę.



Lilo, znana zawsze jako osoba zdecydowana i pełna temperamentu, właśnie prowadziła gorącą dyskusję z Albusiem. Ich głosy wypełniały pomieszczenie, a ich gesty były pełne ekspresji. Kazbiel, siedząc na jednym z krzeseł, wydawał się być zamyślony, co jakiś czas ciężko wzdychając i obserwując całą scenę. W międzyczasie Crispin i Isabella, będąc blisko siebie, zaciekle angażowali się we wspólną pracę, coś

skrupulatnie notując lub planując. Katja natomiast była zamyślona i zajęta czymś zupełnie innym, przestawiając przedmioty na stole, jakby szukając czegoś konkretnego.

W pewnym momencie atmosfera w pomieszczeniu zaczęła gęstnieć, uczucie niepokoju unosiło się w powietrzu niczym mgła. Nagle, bez żadnego ostrzeżenia, wszyscy obecni w pomieszczeniu poczuli dziwną siłę, która ich ogarnęła. Była to siła, której nie dało się zignorować, przemieniająca ich stopniowo w coś zupełnie innego.

Powietrze wydawało się coraz gęstsze, a światło zdawało się przygasać, jakby otaczająca rzeczywistość chciała ukryć to, co miało nastąpić. I w pewnym momencie, w jednej chwili, ich ciała zaczęły się kurczyć, a ubrania stały się za duże. Ich dłonie i stopy stawały się mniejsze, a ich głosy nabierały dziecięcego tonu. Zdumienie malowało się na twarzach profesorów, gdy stali się dziećmi, zaskakująco podobnymi do swoich młodszych wcieleń. To, co wydawało się niemożliwe, stało się rzeczywistością. Wszyscy, którzy byli obecni w pokoju, przemienili się w dzieci.

— Co się właśnie stało? — zapytał Kazbiel, oglądając swoje małe dłonie.

Kazbiel, choć niezwykle zaniepokojony sytuacją, nie mógł powstrzymać się przed uśmiechem na widok reakcji Albusa. Jego własny głos był teraz dźwiękiem młodzieńczym i niewinnie zabawnym, co wywołało serię kujących reakcji wzdłuż jego pleców.

— Hahaha! — wybuchnął śmiechem Albus, próbując powstrzymać się od dalszego parskania. — Twój głos brzmi jak... jak... — Zanim zdążył dokończyć zdanie, jego własny ton przeszedł w falset, co spowodowało, że zarówno on, jak i Kazbiel, pękli ze śmiechu. — Mój głos! — krzyknął



Albus, czując nagle zauroczenie wewnętrzne ze swoim nowym dźwiękiem. Niechętnie, ale z rosnącym poczuciem humoru, przyjmował swoją nową dziecięcą postać.

— Ależ to niemożliwe! — zawołała Katja, która wcześniej skupiała się na czymś zupełnie innym, teraz patrząc na swoje małe, dziecięce dłonie z niedowierzaniem.

Zaskoczenie i dezorientacja ogarnęły wszystkich. Lilo, która wcześniej prowadziła zażartą dyskusję, teraz stała się małą dziewczynką, w której oczach krył się psotny błysk. Kazbiel, zwykle tak poważny, teraz wyglądał na kompletnie zagubionego, próbując zrozumieć, co właściwie się stało. Albus, który wcześniej był bardziej rozluźniony, teraz wydawał się być bardziej podekscytowany niż zaniepokojony. Crispin i Isabella patrzyli na siebie z szokiem, zanim zaczęli rozumieć, że są teraz dziećmi.



— Berek! — krzyknął Albus, dotykając Lilo w ramię, a sam zaczął przed nią uciekać.

— O nie! Tak to ja się nie bawię! — krzyknęła roześmiana Lilo, która właśnie zaczęła gonić Albusa, a przy tym posłała złowrogi uśmiešek pozostałym na znak, że powinni przed

nią uciekać.

I tak właśnie grupa dzieciaków zaczęła śmiać się, krzyczeć i biegać po całym zamku. Zabawa w berka wypełniła korytarze dziecięcymi okrzykami radości i śmiechu. Inni profesorowie, przemienieni w dzieci, dołączyli do szalonego pościgu, a zamkowe przestrzenie stawały się polem do wyścigu, gdzie wszyscy biegali, skakali i omijali się z pełnym zaangażowaniem.

Nawet Kazbiel, który zawsze był uważany za poważnego, unikał Lilo zręcznie, skacząc przez ławki, zginając się pod stolikami, a nawet zbiegając po schodach, aby tylko utrzymać się poza jej zasięgiem. Lilo zaś, zawsze z bliska, nie dawała mu spokoju, goniąc go z determinacją i radością w oczach.

Kiedy dzieciaki zatrzymały się na chwilę, zmęczone, lecz uskrzydłone przygodą, ich wzrok padł na zestaw zmywalnych markerów, które leżały na półce w jednym z korytarzy zamku. Isabella sięgnęła po nie, a jej oczy rozjaśniły się pomysłem, co można z nimi zrobić. Pozostała grupa przyjęła propozycję z entuzjazmem.

— Hej, a może byśmy ozdobili te nudne portrety na ścianach? — zaproponowała Isabella, prezentując kolorowe markery.

Pomysł szybko zyskał akceptację reszty. Wkrótce dzieciaki znalazły się przed portretami w jednym z korytarzy zamku i zaczęły tworzyć magiczne dzieła sztuki. Crispin był oczarowany różnorodnością kolorów i możliwościami. Wzruszeni głębokimi odcieniami pisaków Crispin i Kazbiel dodawali kolorowe wzory i geometryczne kształty, Lilo i Albus malowali sobie na twarzach karykaturalne wąsy, a Katja i Isabella tworzyły abstrakcyjne motywy. Z każdą chwilą portrety nabierały nowego życia, a korytarz zapełniał się śmiechem i radością.

— Zmęczony już jestem — odparł po jakimś czasie Kazbiel, który siedział na podłodze i patrzył na swoich kolegów, którzy mieli frajdę z nadawania nowego życia ich portretom.

— Może idziemy się posilić? — zaproponowała Katja, patrząc na innych z uśmiechem.

— Brzmi świetnie! — odpowiedział Albus, obmyślając w myślach, co mógłby zjeść.

Wychodząc z korytarza, dzieciaki zaczęły przemieniać się w towarzystwo pełne śmiechu i żartów. Crispin i Isabella śpiewali piosenki, podczas gdy Kazbiel i Lilo zaczęli wymyślać zabawne historie o czarach i przygodach. Wszyscy szybko zapomnieli o swoich obowiązkach i zanurzyli się w dziecięcej bestrosce.



Albus, Kazbiel, Lilo, Crispin, Isabella i Katja usiedli wokół stołu, zapełniając pomieszczenie gwarem ich rozmów.

Gdy już zaczęli delektować się przysmakami, nagle atmosfera zaczęła zmieniać się w pomieszczeniu. Powietrze stawało się

gęstsze, a uczucie dziwnej napiętości wypełniało pokój. Wszyscy spojrzeli na siebie z dezorientacją, zaczynając dostrzegać, że coś jest nie tak.

Nagle, jakby nic się nie stało, powietrze znowu stało się klarowne, a dzieciaki poczuły, jak ich ciała wracają do swoich dorosłych form. Ich ubrania przestały być za duże, a ich twarze odzyskały swoje typowe wyrazy. Uczucie dezorientacji ustąpiło miejsca zdziwieniu i niepewności, gdy zrozumieli, że byli dziećmi tylko chwilę temu.

Zaklęcie zostało przerwane, a oni wrócili do swoich normalnych, dorosłych postaci. Spojrzenia ich wzajemnie spotkały się, pełne pytających spojrzeń i zdumienia. Wszystko to, co wydawało się tak surrealistyczne i niemożliwe, zniknęło tak szybko, jak się pojawiło, pozostawiając ich z dreszczem emocji i pytaniem.

— Co się właściwie stało? — zapytał zdezorientowany Crispin.

I w tym momencie Kazbiel gwałtownie podniósł się do pozycji siedzącej, głęboko oddychając, czując, jak jego serce wciąż bije szybciej, a ciało jest jeszcze przepelnione adrenaliną z tego dziwnego snu. Oglądając się dookoła, zdał sobie sprawę, że to, co widział, było jedynie wytworem jego umysłu.



Jednak emocje, które towarzyszyły temu doświadczeniu, były nadal świeże i realne. Przez chwilę pozostał siedzący na łóżku, głęboko oddychając, próbując zrozumieć, co właśnie przeżył. W końcu zdecydował się na wstanie, odczuwając lekkie mrowienie w całym ciele. To było tylko sen, ale jego wpływ na jego uczucia i myśli był niezaprzeczalny. Zdając sobie sprawę, że potrzebuje chwili, aby uporządkować myśli, Kazbiel opuścił swoją sypialnię, udając się na spacer, aby w spokoju przemyśleć to, co właśnie się wydarzyło...

SKRZACIA KUCHNIA



ROGALIKI Z CIASTA FRANCUSKIEGO

Składniki:

- 1 opakowanie ciasta francuskiego,
- krem czekoladowy, np. nutella, krem orzechowy, lub dżem,
- 1 roztrzepane jajko,
- cukier puder do oprószenia.

Przygotowanie: Ciasto dzielimy najpierw na dwie równe części, a następnie każdą część dzielimy na 5 trójkątów, dzięki czemu uzyskujemy 10 rogalików. Na środek podstawy każdego trójkąta nakładamy po łyżeczce kremu czekoladowego. Tę podstawę trójkąta lekko rozciągamy palcami – troszkę ją rozszerzamy, żeby później było łatwiej szczelnie ukryć nadzienie. Zlepimy szczelnie brzegi podstawy trójkąta tak, aby zapobiec ewentualnemu wypłynięciu czekolady. Delikatnie je zwijamy (od podstawy do najwęższego końca trójkąta). Rogaliki układamy na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Robimy to w odstępach od siebie. Smarujemy z wierzchu roztrzepanym jajkiem. Pieczemy przez ok. 20-22 minuty w temperaturze 190°C (u mnie góra-dół, z termoobiegiem) aż będą rumiane. Zaraz po ich lekkim przestygnięciu są gotowe do zjedzenia! Można je oprószyć cukrem pudrem.



ZUPA KREM Z POMIDORÓW

Składniki:

- 1 kg pomidorów,
- 1,5 łyżki oliwy,
- 1 cebula,
- 3 ząbki czosnku,
- 400 ml bulionu jarzynowego,
- 1 łyżeczka ziół prowansalskich lub oregano, 1/2 łyżeczki słodkiej papryki, szczypta chili,
- kilka listków bazylii,
- mozzarella biała (kulka).

Przygotowanie: Pomidory obrać ze skórek, pokroić na ćwiartki, odkroić szypułki i usunąć większość nasion, na koniec pokroić w mniejszą kostkę. W szerokim garnku na oliwie zeszklić pokrojoną w kosteczkę cebulę (ok. 3 minuty). Dodać przeciśnięte przez praskę ząbki czosnku i chwilę razem podsmażyć. Dodać przygotowane pomidory, doprawić solą oraz pieprzem, przykryć i gotować przez około 5 minut. Dodać zioła prowansalskie lub oregano, paprykę w proszku oraz chili. Wlać bulion i zagotować. Przykryć i gotować jeszcze przez ok. 7 minut. Dodać kilka listków bazylii i zmiksować za pomocą blendera. Sprawdzić doprawienie solą i pieprzem. Podawać z kawałkiem mozzarelli pośrodku.

Smacznego!

PLOTECZKOWY ŚWIAT



[Pewnego leniwego dnia małżeństwo zasiadło wygodnie w swych wysłużonych fotelach, ustawionych tuż przed kamiennym kominkiem. Ciepło płomieni ogrzewało ich zmęczone stópki, otulone wełnianymi skarpetami. Nie zwlekając ani chwili dłużej, za pomocą prostego zaklęcia wprawili w ruch samopiszzące pióra, które powoli tańczyły po pergaminach, wypełniając je starannie pismem. Co rusz, gdy spojrzeli na siebie zza kartek, dostrzegali uśmiechy na twarzach, a ich ciche chichotanie wypełniało pomieszczenie, dopełniając tej sielanki.]

Każdy uczeń, stażysta czy profesor, który jest chociaż w małym stopniu zaangażowany w życie Akademii Magii Ramesville na pewno zdaje sobie sprawę, że w Kryształowej Komnacie nikt nie może czuć się bezpiecznie. Raz w tygodniu w głównej sali pojawia się **Akromantula Danusia**, która straszy naszą społeczność swoim nieatrakcyjnym wyglądem. Nie oszukujmy się, kto lubi przesadnie włochate nogi, duży odwłok i cztery pary oczu? Mały odsetek czarodziejskiej społeczności cieszy się na widok takiego stworzenia... Przełamaliśmy strach i udaliśmy się do **Danuchny**, która zgodziła się z nami porozmawiać. To, czego się dowiedzieliśmy zważyło nas z nóg! Pajęczycza stała się ofiarą systemu. Od lat przybywała do szkoły i dawała w siebie rzucić zaklęciami, aby magiczna społeczność mogła zdobyć trochę punktów i galeonów do swoich skrytek. Pamiętajmy, że arachnofobia to straszne zjawisko i rozumiemy wszystkich, którzy się z nią borykają. Sama Danusia też zdaje sobie sprawę z tego, że nie każdy musi lubić jej pajęczy styl. **Dyrekcja** próbowała ocieplić wizerunek dodając słodkie kokardki i niebieską sukienkę, niestety na nic się to zdało... Danuta powiedziała nam, że z powodu małej liczby godzin w miesiącu, przez lata była zatrudniona w ramach umowy zlecenia, która właśnie została rozwiązana! Okres wypowiedzenia trwa do zakończenia roku szkolnego, przez co musi szukać nowej pracy, bo, jak wiadomo, każdy ma swoje



mniejsze i większe wydatki. Zaczęliśmy pytać i dążyć dalej. Dowiedzieliśmy się, że zabawa nie zniknie z murów szkoły, ale zostanie nieco zmodyfikowana. Członkowie Dyrekcji prowadzą rozmowy. Możliwe, że Akromantula Danusia zostanie zastąpiona **Ćmą Celiną**, **Modliszką Marianem** lub **Dżdżownicą Dziadumiłą**. Podobno oczekują dwa razy większej stawki za takie sponiewieranie, na jakie godzi się **Danusia**. Co z tego wyjdzie? Będziemy wam wszystko na bieżąco relacjonować!

W Walentynki podczas zajęć członkowie Dyrekcji roznosili liściki miłosne, które mogliśmy tworzyć, wypełniając specjalny formularz. Jak zwykle prezentowały się świetnie, bo za ich graficzne przygotowanie odpowiadała moja żonka i jednocześnie szkolna graficzka – **Isabella Stewart**. Czarownica w pocie czoła pracowała przez cały dzień poprzedzający Święto Zakochanych. Zapewne zauważyliście, że w listach,



które dostawaliście wkradły się małe pomyłki. Możliwe, że nie zawsze było to dobrze zaadresowane przez nadmiar kartek, z którymi mierzyła się zakłęciolożka. Jeśli mam być szczery, to... Isabella straciła głowę, czytając te wszystkie miłosne wyznania. Kto powiedział, że miłość można mieć jedną? Niektórzy podzielili to szczęście i postanowili wykorzystać możliwość przesłania trzech walentynek. Jeden ancymon

wypełnił formularz nawet dla sześciu osób, więc można uznać, że miał rozmach! Jak się okazało, w murach naszej placówki miłość łączy wszystkich i Ramesiaki są bardzo kochliwe... Miłość spaja Gryfonów ze Ślizgonami, Krukonów z Puchonami, profesorów z emerytowanymi pracownikami, krzaki z magizoologiem, filatelistów ze znaczkami czy członków dyrekcji z... No właśnie, chyba z nikiem. Profesorka Stewart od tamtego czasu chodzi nieco zestresowana, ponieważ prawdopodobnie wie o wszystkich romansach, jakie mają miejsce w naszej szkole. Czy wypłyną one na światło dzienne? Kto wie, kto wie... Miejcie oczy dookoła głowy, a może się czegoś dowiecie! My już znamy słodkie tajemnice **Pana Troskliwego Kruka**, **Czarującego Profesorka-Doktorka** i **Borsuczej Kochanicy**.

Dziś chcielibyśmy poświęcić uwagę uczennicy i jednocześnie Pani prefekt – **Avis Blackrose**. Jej poczynania nie mogły umknąć naszej uwadze, zwłaszcza, że zajmuje ona pierwsze miejsce w rankingu, aktywnie uczestniczy we wszystkich szkolnych wydarzeniach i zachowuje perfekcyjną frekwencję na zajęciach. Ciekawi nas, jak dziewczyna radzi sobie z pogodzeniem tak wielu obowiązków? Może to zainteresowanie samoistnie by wygasło, gdyby nie zasłyszane ploteczki, coraz częściej pojawiające się na ustach społeczności Akademii. Nagimnastykowaliśmy się – prosimy o docenienie tego poświęcenia, bo w tym wieku stawy dają o sobie boleśnie znać – i do naszych uszu dotarły ciekawe informacje. Jedna z uczennic Gryffindoru wspomniała, że czasem widzi Avis pojawiającą się niespodziewanie, chociaż chwilę wcześniej jej nie było. Z kolei Krukoni wspominali, że widzieli ją w dwóch różnych miejscach zamku o tej samej porze. Sami też zauważyliśmy coś nietypowego – na szyi prefektki Slytherinu błyszczy łańcuszek, którego zawieszkę starannie chowa pod szatą. Zastanawiamy się, czy te plotki są jedynie przypadkowe i traktować je jako pomówienia spowodowane zazdrością, czy jednak Avis jest w posiadaniu **Zmieniacza Czasu**, który pozwala jej na te wszystkie aktywności oraz sen? Pozostaje póki co tylko spekulować, ale w końcu dowiemy się prawdy!



Dnia **18 lutego** w naszej szkole odbywało się **Wydarzenie Prefektów Domowych**. Zapewne tak jak my świetnie się na nim bawiliście i nie zwróciliście



uwagi na całą otoczkę, która towarzyszyła zabawie. Jak donoszą nam nasze kanarki... Niedzielne spotkanie w Kryształowej Komnacie miało się nie odbyć, bo prefekci uknuli plan! Zapytacie jaki, a my Wam powiemy, że, kurczę, bardzo sprytny. W piątek wieczorem strona naszej szkoły wyleciała w powietrze! Niedawno zatrudniony zespół woźnych ruszył do akcji, dwoił się i troił, aby wszystko naprawić. Niestety było to bardzo czasochłonne i wymagało wiele pracy. Czy miało to związek z drużyną

prefektów domów? Oczywiście, że tak! Podobno przed weekendem dostali zapewnienie, że magicznej księgowej, **Pani Czarujący Numerek**, zlecono zrobienie przelewów na ich konta za organizację tego wydarzenia. Prefekci zaplanowali, że zrobią mały zamach na funkcjonowanie szkoły, przez co nie będą musieli w niedzielę wieczorem prowadzić zabaw, pooglądają MagiNetflixa, a na ich konta wpłynie kilkadziesiąt galeonów za szczere chęci, bo w końcu wszystko zostało już przygotowane. Wykorzystali magiczne zagłuszacze, które blokowały czarodziejski sygnał. Na szczęście działający dla szkoły Detektyw Tajemnica okazał się sprytniejsi niż woźni i odkrył ten spisek, tym samym krzyżując im plany. Strona została odblokowana w niedzielę popołudniu, przez co wydarzenie doszło do skutku. Może następnym razem uda im się przechytrzyć bardziej doświadczonych (~~starych~~) czarodziejów!

Pisząc ploteczkę, jesteśmy świeżo po pierwszym tygodniu Szkolnego Turnieju w Chińczyka. Podczas rozgrywek naszą szczególną uwagę przykuła pewna persona, **Stella Stark**, która jako jedyna reprezentowała dom Helgi Hufflepuff. Na co dzień uczennica wydaje się być spokojną oraz niepozorną osobą, która przemyka niezauważalnie przez szkolne korytarze Rames niczym cicha myszka. Jednakże podczas Chinaville dziewczyna ukazała swą drugą twarz i zaskoczyła wszystkich swoim umiejętnym oraz pewnym siebie stylem gry. Zaledwie 30 minut wystarczyło, by pozostawić przeciwniczki daleko w tyle, a następnie je ograć. Determinacja i zręczność sprawiły, że Stella stała się niekwestionowaną gwiazdą turnieju. Od tego pojedynku w naszych głowach kotłują się pytania... Kim tak naprawdę jest Stella Stark? Czy za tą spokojną fasadą kryje się prawdziwa lwica, gotowa na wszystko, by osiągnąć sukces? A może jej niesamowite umiejętności są wynikiem jakiegoś eliksiru, wypitego ukradkiem tuż przed rozpoczęciem rozgrywki? Niektórzy sugerują, że jej opiekunka domu, znana nauczycielka Elikserów, **Zara C. Dubois**, mogła „delikatnie” pomóc, gdyż dysponuje bogatym zapasem Felix Felicis. Choć nie mamy pewności, kierujemy się nadzieją, że owy sukces opiera się na uczciwej walce i tym samym



trzymamy kciuki za Stellę i jej dalsze podboje. Opustoszały borsuczy dom zasługuje na odrobinę radości i triumfu, a dziewczyna zdaje się być tą, która może im to przynieść!

Pamiętacie o naszych ostatnich doniesieniach odnośnie kradzieży pokaźnej liczby znaczków w dormitorium Slytherinu? No to mamy dla was kolejne wieści! Gdy atmosfera trochę uspokoiła się, a wszyscy zapomnieli o owym przykrym wydarzeniu, złodziej ponownie wyłonił się z ukrycia. Tym razem ofiarą nikczemnika stał się **Arthur Duran** i pod osłoną nocy skradziono jego seledynowe skarpetki z paskami antypoślizgowymi. Uczeń był kompletnie



zszokowany, gdy wrócił z wieczornej kąpieli i odkrył pustkę w szufladzie, gdzie zwykle przechowywał skarpety. Jednak to, co wstrząsnęło jego nerwami jeszcze bardziej, było dostrzeżenie tego, co zostawił złodziej jako swoisty znak swojej obecności. Bezczelność rzezimieszka przekroczyła granice do tego stopnia, że podczas włamania do pomieszczenia zdecydował się zjeść posiłek,

zostawiając przy tym okruszki. Postanowiliśmy przyjrzeć się jeszcze bliżej tej sprawie, by wiadomości, które wam przedstawiamy były jak najbardziej rzetelne. Dzięki naszemu starannemu śledztwu i analizie śladów na miejscu zdarzenia, odkryliśmy, że okruszki były po... kebabie! Od tego momentu zaczęły się spekulacje i podejrzenia wśród domowników węzowego domu, próbujących zidentyfikować, który z nich mógłby mieć słabość do tureckiej, mugolskiej kuchni. Czy złodziej zostanie wykryty i ukarany? Czy Arthur odzyska swoje ukochane skarpetki? Te pytania pozostają otwarte...

NIECO WIĘCEJ O...

...organizatorze szkolnych przyjęć

Horacy Eugene Flaccus Slughorn urodził się jako jedyne dziecko w dość zamożnej rodzinie czarodziejów czystej krwi pomiędzy końcem XIX a początkiem XX wieku. Nie był wychowywany w ideologii supremacji czystokrwistych, lecz gdzieś w głębi jego rodzice byli przekonani o tejże wyższości.

W wieku 11 lat rozpoczął naukę w Szkole Magii i Czarodziejstwa w Hogwarcie, gdzie został przydzielony do domu Salazara Slytherina. Osiągał wybitne wyniki w nauce i zawarł przyjaźnie z czarodziejami mugolskiego pochodzenia. Kilka lat po ukończeniu szkoły został nauczycielem Elikksirów, a także opiekunem swojego byłego domu.

Jego wiek trudno było określić, lecz niewątpliwie był wiekowym człowiekiem. Niegdyś miał gęste, lśniące włosy, z których już niewiele pozostało, ale morsim (takim, że jak u morsa) wąsem mógł się wciąż szczycić, choć z wiekiem posiwiałym. Jego oczy były agrestowe i nieco wylupaste. Nie szczycił się wysokim wzrostem, miał dość krótkie nogi i duży, wystający brzuch. Nosił się niezwykle elegancko, zazwyczaj można go było spotkać w strojach z aksamitu lub jedwabiu, a jego znakiem rozpoznawczym była kamizelka z ciemnozłotymi guzikami. Uwielbiał kandyzowane ananasy.

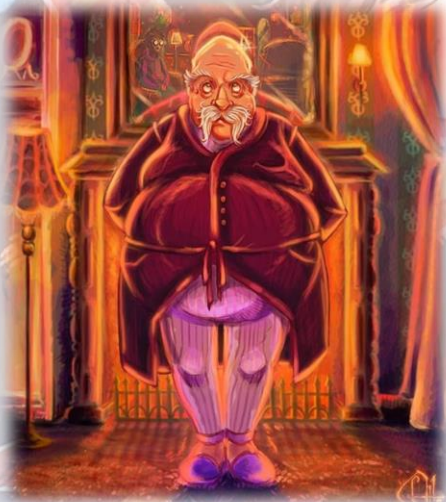
Był człowiekiem lubującym we wszelkich wygodach, lubił mieć wszystko, co najlepsze. Dotyczyło to również ludzi, z którymi się zadawał. Ci, którzy odnosili sukces w życiu mogli cieszyć się towarzystwem Horacego. Uznawany był on za „kolekcjonera sław”, gdyż, wedle jego mniemania, każda osoba, która liczyła się w magicznym świecie zaciągała u niego rady.

Uczniów traktował niejako jak swoje okazy, gdyż zawsze miał swoich ulubieńców, których wybierał ze względu na ich sławę, umiejętności, inteligencję czy pochodzenie. Właśnie dla takich osób otworzył Klub Ślimaka, elitarny klub uczniowski stworzony



oficjalnie w celach towarzyskich i integracyjnych dla najlepszych z najlepszych, a nieoficjalnie do pozyskiwania znajomości, które mogłyby zaowocować w przyszłości.

W roku szkolnym na przełomie lat 1942/1943 zorganizował w swoim biurze kolację, na którą zaprosił kilku ślizgonów, w tym Toma Riddle'a. Po zakończeniu wieczoru młody Voldemort omamił profesora komplementami, by ten wyjawiał mu wszystko, co wie o horkruksach. Horacy, choć z początku niechętnie, opowiedział finalnie wszystko pod warunkiem, że zostanie to jedynie między nimi.



Po 35 latach pracy odszedł na zasłużoną emeryturę.

Kiedy rozeszły się pogłoski o powrocie Czarnego Pana, Slughorn często zmieniał miejsce zamieszkania, tak, by był nieuchwytny dla śmierciożerców. Często na swoje miejsca pobytu wybierał mugolskie domy, których mieszkańcy byli akurat na wakacjach. W takim właśnie przybytku Albus Dumbledore zastał go, kiedy chciał przekonać Horacego, by wrócił na stanowisko profesora Eliksirów. Mężczyzna stanowczo odmówił, ale kiedy zorientował się, że będzie uczył samego Harry'ego Pottera, zgodził się pod warunkiem podwyżki.

Dwa razy w życiu zażył eliksir szczęścia – w wieku 24 oraz 57 lat. Felix Felicis był również nagrodą od profesora dla ucznia, który na lekcji sporządzi najlepiej Wywar Żywej Śmierci.

Posiadał rybkę, którą nazwał Franka. Był to prezent od Lily Evans. Pewnego dnia znalazł na stole miskę wypełnioną czystą wodą, na której powierzchni unosił się płatek lilii. Gdy opadł na dno, zamienił się w rybkę. Profesor uważał, że była to piękna magia, zdecydowanie warta zapamiętania.

Brał udział w Bitwie o Hogwart. Kiedy miała zacząć się walka, profesor wezwał posiłki z pobliskiej wioski Hogsmeade oraz zwołał wszystkich nauczycieli i uczniów. Po bitwie siedział w Wielkiej Sali wraz z Pomoną Sprout i Filiusem Flitwickiem, gdzie opowiadał im, że zgubił różdżkę, lecz później znalazła się w fałdzie ubrań. W późniejszych latach prawdopodobnie pozostał na posadzie nauczyciela i opiekuna domu.

HUMOR Z MURÓW NASZEJ SZKOŁY

[20:33:34] **Zinn_Cormier**: będziesz śmierdzieć
[20:33:35] **Zinn_Cormier**: rozumiem
[20:33:37] **Zinn_Cormier**: to twoja taktyka
[20:33:39] **Zinn_Cormier**: odstraszać pionki

[20:28:15] **Crispin_Stewart**: Sam jesteś mumią, gówniarzu!

[20:27:37] **Kaien_Einar_dAureville**: Hejka. Przeszedłem zobaczyć Finnicka w seksi piżamce.
[20:27:52] **Finnick_Odair**: Ojej... czekałem tylko jak przyjdiesz Kaien

[00:25:00] **_maya_potter**: jestem ciekawa czy wy się wgl kiedykolwiek z zarą spotkaliscie na żywo
[00:25:11] **zaradubois**: nie
[00:25:14] **Finnick_Odair**: nie
[00:25:29] **_maya_potter**: to jakim cudem ty jesteś w ciąży?!?!?

[22:36:37] **Eurelia_Pistachio**: Przejrzałam dziennik
[22:36:40] **Eurelia_Pistachio**: Z wina nie było
[22:36:50] **Celeana_Sardothien**: tylko z chmur
[22:36:53] **Eurelia_Pistachio**: Tak
[22:36:57] **Eurelia_Pistachio**: Kamyki i chmury
[22:37:06] **Eurelia_Pistachio**: [Rzuca kamieniem w chmurę.]

[22:43:10] **OliviaLedger**: Przecież muszę się nauczyć, ja chce rozszerzać elki w drugiej klasie
[22:43:14] **OliviaLedger**: Jak dożyje
[22:43:31] **Hermiona_Flores**: najpierw zdaj :P
[22:43:44] **Hermiona_Flores**: chyba że Zara zaprosi Cię na herbatkę to kto wie :P
[22:43:49] **_maya_potter**: ewentualnie razem nie zdamy
[22:44:00] **zaradubois**: ej, ja herbatkę z wywarem żywej śmierci daje tylko niegrzecznym uczniom :/

[23:03:41] **OliviaLedger**: Ejj, a to my nie jesteśmy ustawione na leczenie
[23:03:44] **OliviaLedger**: Liczenie*
[23:03:49] **Celeana_Sardothien**: padłam

[23:04:17] **Eurelia_Pistachio**: Leczenie też się Wam przyda
[23:04:47] **OliviaLedger**: Pls, takich przypadków już nie leczą
[23:05:12] **OliviaLedger**: Spójrz na Hermionę, jej to nawet ubezpieczenia odmawiają

[23:25:49] **zaradubois**: pls, finnick, kiedy bylam opiekunką pierwszy rok to ty odchodziłeś
[23:26:19] **Eurelia_Pistachio**: Ale został zamknięty w piwnicy puchonów i nie odszedł?

[23:41:41] **Eurelia_Pistachio**: Mam takie pytanie [Patrzy na Finnicka.]
[23:42:06] **_maya_potter**: az ja sie boje...
[23:45:33] **Eurelia_Pistachio**: W arkuszu zadań domowych jest wpisana praktyka o zagraniach
[23:45:40] **Eurelia_Pistachio**: Gdzie te zagrania można odnaleźć?
[23:45:46] **Finnick_Odair**: w logu
[23:45:58] **Eurelia_Pistachio**: Którym?
[23:45:59] **Finnick_Odair**: którego jeszcze nie ma w dzienniku...

[00:03:39] **zaradubois**: masz... 45,7 punktów, a od 45,75 jest Wybitny
[00:03:43] **zaradubois**: to chyba dam PO-!
[00:03:52] **_maya_potter**: TROLLA ODRAZU
[00:03:58] **zaradubois**: jeżeli prosisz...
[00:04:01] **zaradubois**: mi to tam nie przeszkadza!
[00:04:07] **zaradubois**: staram się spełniać prośby uczniów

[00:28:02] **Finnick_Odair**: maximus zniknął
[00:28:06] **zaradubois**: NIE ZNIKNAŁ
[00:28:08] **zaradubois**: ON MI NAPISAŁ
[00:28:10] **Finnick_Odair**: teraz będzie miał drugie życie
[00:28:10] **zaradubois**: ŻE ROBI PRZERWE
[00:28:11] **Finnick_Odair**: inkarnacja
[00:28:11] **zaradubois**: BO MA MATURE
[00:28:14] **Finnick_Odair**: na miotle sie urodzi
[00:28:21] **zaradubois**: INKARNACJA XDDD
[00:28:23] **zaradubois**: nmg
[00:28:35] **Finnick_Odair**: co ja źle napisałem
[00:28:36] **Finnick_Odair**: znowu
[00:28:37] **Finnick_Odair**: co

[00:28:42] **Finnick_Odair**: AHA
[00:28:44] **Finnick_Odair**: reinkarnacja
[00:28:45] **Finnick_Odair**: nmg
[00:28:47] **Louri_Salvatore**: XDDDDDDDD
[00:28:51] **Finnick_Odair**: z inkantacją mi się pomyliło

[18:37:50] **Stella_Stark**: Czemu mnie na ślubie nie było? *Czuje się urażona*
[18:38:03] **ZaraClaireOdair**: No... **nie chodzi o mnie. Chodzi o tą prawdziwą.** [Poprawiła uczniów, przewracając oczami. Jak mogli ją pomylić z Zarą...] **Znaczący, ja też jestem prawdziwa, ale... trochę z przyszłości. Użyłam zmieniaacza czasu, więc jak tylko profesor Dubois mnie zobaczy to skutki mogą być... fatalne.**

[18:38:20] **ZaraClaireOdair**: **Ale ani słowa profesor Dubois, że tu jestem... choć ona i tak pewnie nie uwierzy.**

[18:39:08] **Stella_Stark**: Ale proszę zaproszenie na ślub dla przyszłej pani Odair
[18:39:44] **ZaraClaireOdair**: **Panienko Stark, myślę, że zanim profesor Dubois zechce zmienić nazwisko to pewnie dużo czasu minie... W końcu jestem z 2030 roku!**

[18:40:54] **OliviaLedger**: 2030 to szmat czasu, przecież do tego czasu profesor Odair może być już trzykrotnym rozwodnikiem... Albo wdowcem

[19:51:13] **Agusia_Slytherin**: *szybko macha swój podpis i podaje liś dalej*

MEMSVILLE

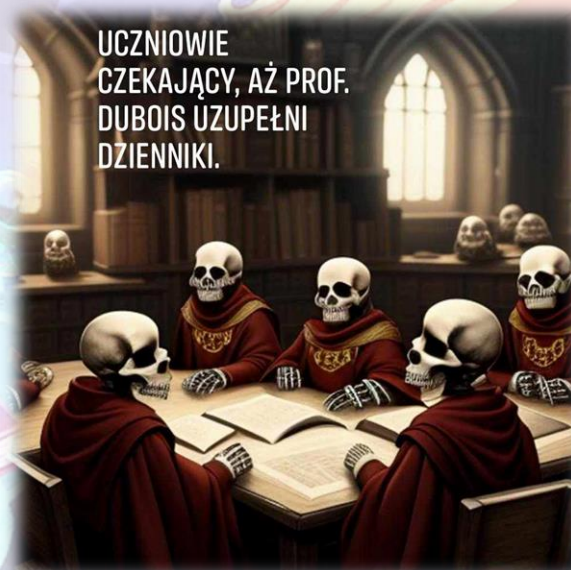


Uzupełnianie
dzienników
lekcyjnych



Kłócenie się
o prawo
własności
do Finnicka
Odaira.

UCZNIOWIE
CZEKAJĄCY, AŻ PROF.
DUBOIS UZUPEŁNI
DZIENNIKI.



Autor: anonimowy

Nawet Albus wie, że przed wkurzoną Abigail trzeba się kłaniać, bo inaczej straci wszystkie lustra



Scrolluj dalej to tylko Domingo skradający się po planszy chińczyka do swej ofiary



PRAKTYKA

RAMESIAKI

**SPOKOJNA
LEKCJA**

Autor: Avis Blackrose

ZIELNIK WIEDZMY

NAJZIWNIEJSZE NAZWY ROŚLIN

Świat przyrody jest pełen niezwykłych i fascynujących roślin. Jednak nie zawsze jedynie ich wygląd przykuwa naszą uwagę. Niektóre z roślin są też wyjątkowe poprzez swoje niecodzienne nazwy. Oczywiście, nazwy te nie zawsze oddają charakterystykę czy funkcję rośliny, ale niosą ze sobą pewien urok i ciekawość. Świat botaniki pełen jest takich przykładów, które pokazują, że nauka może być zarówno interesująca, jak i zabawna. Czasem warto zatrzymać się i docenić nie tylko piękno roślin, ale także ich kreatywne nazewnictwo.

Kwiaty usta (Psychotria Elata)

To wyjątkowa roślina ozdobna, która zachwyca swoim nietypowym wyglądem. Jego kwiaty przypominające usta lub delikatne wargi są głównym powodem nadania mu tej nazwy. Odmiany tej rośliny występują w różnych kolorach — od intensywnie czerwonych po delikatne różowe i białe, co czyni ją popularnym dodatkiem do ogrodów i bukietów. Kwiat usta jest również ceniony za swoją wytrzymałość i łatwość uprawy, co sprawia, że jest idealnym wyborem dla miłośników kwiatów, którzy chcą dodać nieco uroku i niezwykłości do swojego ogrodu lub wnętrza.



Psiząb (Erythronium L.)

Roślina z rodziny trędownikowatych, charakteryzująca się kolorowymi, dzwonkowatymi kwiatami o charakterystycznym kształcie przypominającym otwierające się usta lub uśmiech. Nazwa „psiząb” wywodzi się od kształtu kwiatów, które mogą przypominać zęby lub szczęki psa. Roślina ta występuje w różnych odmianach i kolorach — od jasnych pastelów po intensywne odcienie, co sprawia, że jest popularnym wyborem w ogrodach ozdobnych oraz jako dodatek do bukietów.



Kwiat psiząb jest ceniony nie tylko ze względu na swoje dekoracyjne walory, ale także ze względu na swoją wytrzymałość i łatwość pielęgnacji, co czyni go popularnym wyborem nawet dla początkujących ogrodników.

Łapa kangura (Anigozanthos)

To jeden z bardziej charakterystycznych kwiatów ogrodowych, znanych również jako lewkonia ogrodowa lub chaber ogrodowy. Jego nazwa pochodzi od kształtu kwiatów, które przypominają małe, delikatne łapy kangura. Kwiaty te występują w różnych kolorach, w tym białym, różowym, czerwonym, żółtym, fioletowym i pomarańczowym, co sprawia, że są one popularnym wyborem w ogrodach jako ozdobne kwiaty rabatowe lub do bukietów. Kwiaty łapy kangura są również znane z interaktywnej cechy - można je delikatnie ścisnąć palcami, a kwiaty zamykają się, przypominając ruchy otwierającej się łapy. To dodatkowy element uroku, który sprawia, że te kwiaty są wyjątkowe i cenione przez ogrodników oraz miłośników natury.



Dziwidło olbrzymie (Amorphophallus titanum)

Jedna z najbardziej znanych i fascynujących roślin na świecie ze względu na swoje imponujące rozmiary i charakterystyczny zapach. Jest to roślina z rodziny obrazkowatych, występująca naturalnie w lasach deszczowych Indonezji. Charakteryzuje się ogromnym liściem, który może osiągać nawet do 6 metrów wysokości, co sprawia, że jest jednym z największych liści w królestwie roślin.



Jednak to nie tylko wielkość robi wrażenie — to zapach kwiatu jest rzeczą, która przyciąga uwagę. Kiedy kwiat dziwidła olbrzymiego rozkwita, wydziela intensywny zapach, który przypomina mieszankę zgniłego mięsa, amoniaku i siarki. Ten specyficzny zapach przyciąga owady zapylające, takie jak muchy i chrząszcze, które pomagają w procesie zapylania.

Kwiat dziwidła olbrzymiego kwitnie tylko raz na kilka lat, co sprawia, że jest to wyjątkowe i bardzo oczekiwane zjawisko w świecie botaniki. Jego niezwykła wielkość i zapach sprawiają, że jest jednym z najbardziej niezwykłych i godnych podziwu kwiatów na świecie.

Wieczornik damski (Hesperis matronalis)

Uroczą byliną o eleganckich, fioletowych kwiatach, które wydzielają przyjemny zapach. Roślina ta jest popularna w ogrodach ozdobnych ze względu na swoje piękne kwiaty, które przyciągają motyle i pszczoły. Kwiaty wieczornika damskiego zakwitają późnym popołudniem i wieczorem, stąd pochodzi jego nazwa. Jest to roślina łatwa w uprawie, która dobrze rośnie w większości gleb ogrodowych i preferuje nasłonecznione lub lekko zacienione stanowiska. Wieczornik damski jest nie tylko ozdobą ogrodu, ale także cieszy się zastosowaniem w medycynie naturalnej, gdzie jego liście i kwiaty są wykorzystywane w celach leczniczych.



Płomykówka galaretowata (Guepinia helvelloides)

To gatunek grzyba z rodziny krążkownicowatych (*Helvellaceae*) charakteryzujący się nietypowym i wyjątkowym wyglądem. Grzyb ten ma kształt przypominający półkoliste miseczki lub czasami małe czapki, które są delikatne i galaretowate w dotyku. Jego kolor może być różowy, pomarańczowy lub kremowy.



Guepinia helvelloides rośnie na ziemi w lasach iglastych i mieszanych, często na glebach bogatych w próchnicę. Jest saprotrofem, co oznacza, że odżywia się martwą materią organiczną, rozkładając resztki organiczne na pożywienie dla innych organizmów.

Ten grzyb jest czasami spotykany wiosną i jesienią, szczególnie po deszczowych okresach. Choć nie jest jadalny, jest często doceniany przez miłośników przyrody za swoją nietypową i estetyczną prezencję w lasach.

Koniopłoch łąkowy (Silaum silaus)

Znany również jako seler leśny lub pietruszka polna, to gatunek rośliny z rodziny selerowatych, który występuje dziko na łąkach, polach i brzegach dróg w Europie oraz innych regionach o klimacie umiarkowanym. Roślina ta ma delikatne, pierzasto podzielone liście i małe białe kwiaty zebrane w baldachogrona. Jest ona rośliną dwuletnią, co oznacza, że kwitnie w drugim roku życia.



Koniopłoch łąkowy jest często mylony z jadowitym piżmaczkiem, dlatego też należy zachować ostrożność podczas zbierania dziko rosnących ziół. Mimo to koniopłoch łąkowy jest czasami wykorzystywany jako roślina lecznicza i kulinarna. Jego liście i korzenie są jadalne i mogą być dodawane do sałatek lub potraw gotowanych. Roślina ta ma również tradycyjne zastosowanie w ziołolecznictwie jako środek moczopędny i przeciwgorączkowy.

Zaraza krwistoczerwona (Orobanche gracilis Sm.)

Roślina pasożytnicza z rodziny zarzawowatych. Jest to bezzieleniowa roślina, która pasożytuje na korzeniach innych roślin, głównie z rodziny selerowatych, takich jak marchew, pietruszka czy seler.



Roślina ta jest pozbawiona chlorofilu, co oznacza, że nie jest zdolna do fotosyntezy, więc pobiera wszystkie niezbędne substancje odżywcze z rośliny, na której pasożytuje. Orobanche gracilis jest znany ze swoich jasnych, rurkowatych kwiatów, które mogą być białe, różowe lub fioletowe.

Jest to szkodnik dla upraw rolniczych, ponieważ może powodować znaczne straty w plonach, osłabiając rośliny żywicielskie i ograniczając ich wzrost i wydajność. Walka z Orobanche gracilis może być trudna, ponieważ roślina ta ma zdolność do szybkiego rozprzestrzeniania się i może być trudna do zwalczania.

CZARODZIEJSKIE KOŁO RATUNKOWE

KLASA I: GRY MIOTLARSKIE

Quidditch, mimo że jest to najpopularniejsza gra miotlarska czarodziejów, nie jest jedyną grą miotlarską. Oprócz niej możemy wymienić również kilka innych gier.

Creaothceann

Pierwsza, o której wspomnę, jest to **Creaothceann**. Jest to gra miotlarska, która wywodzi się z kultury celtyckiej, a uwielbiali w nią grać czarodzieje ze Szkocji. Szkoci uważali, że ta gra jest najwyższym sprawdzianem męstwa dla nich. Gra ta jest od dawna nielegalna, ale mimo że miała wiele wypadków śmiertelnych, to cieszyła się wielką popularnością. Elementy tej gry, jak zaczarowane kamienie, były inspiracją do stworzenia tłuczków i pozycji pałkarza. W rozgrywce brało udział 12 zawodników i mieli przywiązany do głowy mosiężny lub żelazny kociołek. Rozpocynała ją dźwięk rogu lub bębna, a wtedy zawodnicy podrywali się w powietrze na miotłach. Zadaniem graczy było łapanie zaczarowanych kamieni, które sypały się z nieba w kociołki i jednocześnie musieli unikać uderzeń pocisków. Zwycięzcą był ten zawodnik, który zebrał najwięcej kamieni.



Quodpot

Quodpot to jedna z odmian Quidditcha, którą stworzył Abraham Peasegood. Ta gra miotlarska była popularna w Ameryce Północnej. Zapoczątkował on ją przez przywiezienie z Europy sprzętu do Quidditcha, aby utworzyć w Ameryce Północnej drużynę sportową. Według legend kafel przez przypadek dotknął końca jego różdżki, a gdy czarodziej wyjął go z kufra, to ten wybuchnął mu prosto w twarz. Peasegood miał bardzo dobre poczucie humoru, tak więc zaczarował w ten sposób kilka skórzanych piłek. Rozgrywka polega na tym, że gracze nie podają sobie kafla, ale „quod” – piłkę. Jeśli za długo zawodnik przytrzyma ją w rękach, to ona eksplodowała. Zawodnik, którego piłka wybuchła, opuszczał boisko, a pozostali gracze kontynuowali

grę nowym quodem. Drużyny miały wrzucić piłkę do tzw. garnka, którym był kocioł napełniony roztworem zapobiegającym wybuchowi. Jeśli zawodnikowi udało się wsadzić piłkę, zdobywał punkt dla swojego zespołu.

Stichstock

Stichstock – była to niemiecka gra miotlarska, która zniknęła w XIV wieku. Znanym zawodnikiem był Gunther Gwałtownik. Rozgrywka polegała na tym, że czarodziej był przywiązany do tyczki i bronił smoczego pęcherza, który znajdował się na jej końcu. Prawdopodobnie to z tej gry wzięto inspirację na pozycję obrońcy w Quidditchu. Tyczka ze smoczym pęcherzem, której zawodnik miał bronić, znajdowała się na wysokości 12 stóp. Gracz był przywiązany liną do niej i nie mógł się oddalić na odległość większą niż 10 stóp. W celu obrony można było korzystać jedynie z różdżki. Gra się kończyła w momencie, kiedy przebito pęcherz, obrońca wyeliminował wszystkich przeciwników lub najzwyczajniej zemdłał np. z wycieńczenia.

Swivenhodge

Swivenhodge to gra na miotłach, która ma bardzo proste zasady. Gra ta powstała w Herefordshire, ale nie była zbyt popularna w Anglii. Zadanie zawodników polegało na



tym, że – siedząc przodem do witek, a więc odwrotnie niż normalnie na miotle – ogonem swoich mioteł odbijali piłkę, którą był nadmuchany świński pęcherz. Tę piłkę musieli przebijać przez żywopłot na pole przeciwników. W momencie, kiedy przeciwnik nie zdążył odbić pęcherza, to gracz uzyskiwał punkt. Wygrywał ten, kto zdobył 50 punktów.

tym, że – siedząc przodem do witek, a więc odwrotnie niż normalnie na miotle – ogonem swoich mioteł odbijali piłkę, którą był nadmuchany świński pęcherz. Tę piłkę musieli przebijać przez żywopłot na pole przeciwników. W momencie, kiedy

KLASA II: FUTHARK STARSZY

Futhark Starszy to pierwszy znany nam alfabet runiczny. Nie wiadomo, czy był jeszcze jakiś inny, który był przed nim. Używano go w Skandynawii od ok. I-VIII wieku do zapisu języka pranordyckiego. Tenże futhark w późniejszym czasie ewoluował w Futhork Anglosaski i Futhark Młodszy. Posiadał on 24 runy, z których każde 8 znajduje się w trzech różnych aetach, którym patronuje inne bóstwo.

Zanim przejdziemy do poznania run i aetów, musimy uwzględnić cztery najważniejsze aspekty: wygląd runy, jej nazwę, literę, której odpowiada runa oraz jej znaczenie.

Akrofonia to nazywanie liter alfabetu tak, żeby jej nazwa rozpoczęła się od tej litery, której odpowiada.

Aety wraz z przypisanymi do nich runami

AET FREYA

Frey – nordycki bóg bogactwa

Runa	Odpowiednik
Fehu (bogactwo)	F, V
Uruz (tur – wymarłe zwierzę podobne do bydła)	U
Thurisaz (olbrzym)	TH
Uwaga! Nie zapiszemy osobno jako T i H, tylko łącznie TH.	
Ansuz (bóg)	A
Raidho (przejażdżka)	R
Kauna (wrzód)	K
Gebo (prezent)	G
Wunjo (radość)	W

AET HEL

Hel – bogini śmierci i nordyckiej krainy zmarłych

Runa	Odpowiednik
Hagalaz (grad)	H
Nauthiz (potrzeba)	N
Isa (lód)	I
Jera (rok)	J, Y
Perthro (grusza)	P
Eihwaz (cis)	AE
Algiz (jeleń)	Z
Sowilo (słońce)	S, C

AET TYR

Tyr – nordycki bóg wojny

Runa	Odpowiednik
Tiwaz (Tyr)	T
Berkana (brzoza)	B
Ehwaz (koń)	E
Mannaz (człowiek)	M
Laguz (jezioro)	L
Ingwaz (Ing)	NG
Dagaz (dzień)	D
Othala (dziedzictwo)	O

Uwaga! Przy niektórych runach nie panuje zasada akrofonii.

Aet Freya	Fehu	Uruz	Thurisaz	Ansuz	Raidho	Kauna	Gebo	Wunjo
Aet Hel	Hagalaz	Nauthiz	Isa	Jera	Perthro	Eihwaz	Algiz	Sowilo
Aet Tyr	Tiwaz	Berkana	Ehwaz	Mannaz	Laguz	Ingwaz	Dagaz	Othala

SZKOLENIE MAGICZNE: PRAWNE POTRZEBY I CELE

Każde prawo powstaje z dwóch przyczyn – są to potrzeba i cel. Za przykład weźmę **Kodeks Honorowy Wilkołaków**. Jego celem było utrudnienie wilkołakom funkcjonowania w społeczeństwie, zaś potrzebą pomoc owym istotom. Przez tak zróżnicowaną potrzebę i cel ostatecznie kodeks nigdy nie został wprowadzony w życie. Sam dokument powstał w 1637 roku i pozwalał robić wilkołakom wszystko to, co robili „normalni” czarodzieje pod warunkiem szczelnego zamknięcia się w jakimś pomieszczeniu, z którego podczas pełni się nie wydostaną, przez co nikogo nie skrzywdzą. Była jedna wada – stawienie się na ceremonii podpisania dokumentu oznaczałoby przyznanie się do bycia wilkołakiem, którego społeczeństwo potępiało.



Międzynarodowy Kodeks Tajności Czarodziejów to kolejny dobry przykład. Celem powstania była potrzeba ukrycia magicznego świata przed czarodziejami. Tu występuje jeden z tych nielicznych przypadków, kiedy cel pokrywa się z potrzebą. Kodeks został oficjalnie uchwalony w 1692 roku, jednak podpisany już w 1689 roku, przez Międzynarodową Konfederację Czarodziejów. Od tej pory Minister Magii miał obowiązek zapewniać bezpieczeństwo i ukrywanie kraju przed mugolami. Magiczne gry musiały być na odległych od mugoli miejscach i utrzymywane w tajemnicy. Przypadkowe wybuchy magii przez nieletnich również musiały być kamuflowane przez Ministra. Każdy przypadek złamania prawa był rozpatrzony indywidualnie i na tej podstawie zostawały przyznawane kary.



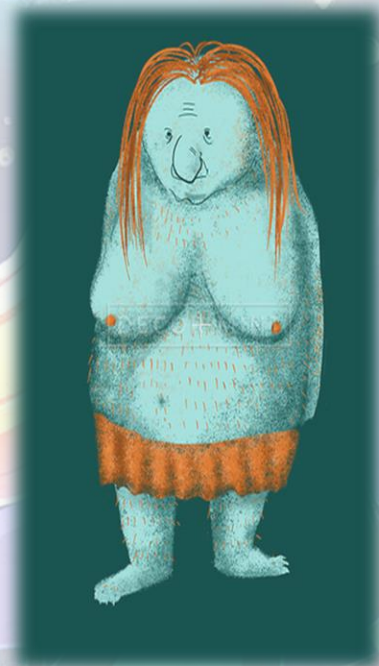
W przypadku **Prawa Rappaport** potrzebą było jeszcze większe ukrycie świata czarodziejów przed mugolami po katastrofie spowodowanej przez Dorcę Twelvetrees i jej partnera, zaś celem utajnienie świata czarodziejów. Tu ponownie nałożyły się cel i potrzeba. Prawo zastrzyło kontakty z mugolami, tak więc od 1790 roku nie można było się z nimi kontaktować, już nie wspominając o małżeństwie z jakimś. Można było z nimi rozmawiać tylko, gdy było to niezbędne i absolutnie konieczne. Czarodzieje do pełnoletności nie mogli mieć różdżki poza szkołą, zaś sam rząd kompletnie odciął się od mugoli. Prawo obowiązywało na terenie Stanów Zjednoczonych.

KĄCIK MITOLOGICZNY

Ach, jakże szalone to życie!

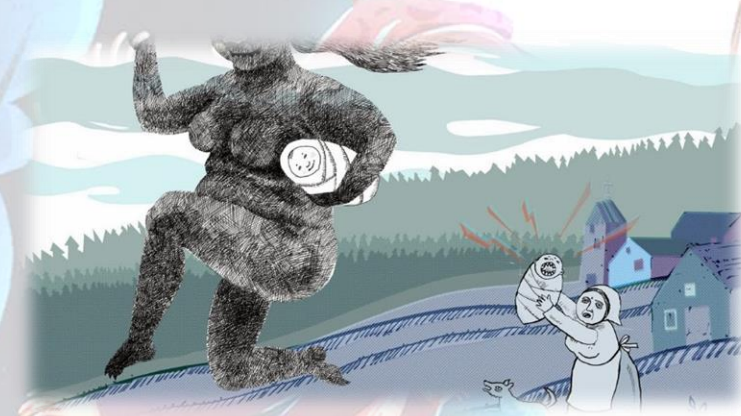
Kto z nas tutaj obecnych nie wspomina czasem lat swej młodości, kiedy to szalało się z przyjaciółmi w piaskownicy, robiąc babki z piasku albo tunele dla żuków? Czasów, gdy po raz ostatni wyszło się na huśtawkę, nie wiedząc, że to ostatni raz i zamiast tego zaczęło się imprezować w pełnym słowa tego znaczeniu? Nie próbujcie siebie nawet oszukiwać! Wiecie, że w wierzeniach naszych przodków istniały różnego rodzaju mitologiczne stworzenia czy bogowie, o których sobie zaraz powiemy, spokojnie! Zaparzcie sobie dobrą herbatę i pozwólcie zabrać się poprzez niecodzienny folklor do czasów, gdy dzieci były straszone Babą Jagą, młode matki Mamuną, a imprezowicze otrzymywali wytchnienie u boku Dionizosa!

Zacznijmy może od początku... Na pierwszy ogień pójdzie więc **opowieść o Mamunie**. Kim jest owa postać, pewne zaraz zapytacie — ano już spieszę z wyjaśnieniem! Otóż uważano je za dusze kobiet, które zmarły podczas ciąży lub porodu i dlatego też wspomnialiśmy o straszaniu młodych matek. Istoty te nie miały według wierzeń jednego wyglądu rzucającego się w oczy. Często utożsamiano je z postaciami starych kobiet porośniętych włosami na całym ciele, pięknych oraz nagich kobiet, jak również zwyczajnie przedstawiano je jako swego rodzaju leśne demony. Bo przecież każda piękność na tym świecie ma w sobie coś z demona, czyż nie, profesor Dubois? *[Puściły oczko do nauczycielki, wiedząc, że na pewno to czyta i prawdopodobnie opluła się właśnie herbatą.]*



Czasem uważano też, że Mamunami stawały się dusze kobiet, które musiały odpokutować swe zbrodnie wobec dzieci zarówno tych narodzonych, jak i nienarodzonych. Spotkać je można było najczęściej pod mostami blisko rzek lub jamach, tudzież w pieczarach blisko terenów zamieszkałych.

Dawniej powiadano, że trzeba strzec własnych dzieci, ponieważ Mamuny kochały podmieniać je na własne, które wraz z rozwojem często stawały się niepełnosprawne lub niedorozwinięte. Dodatkowo mówiło się, iż preferowały one te dzieci, które nie zostały jeszcze ochrzczone. I tak oto powiększało się grono wierzących, którzy w



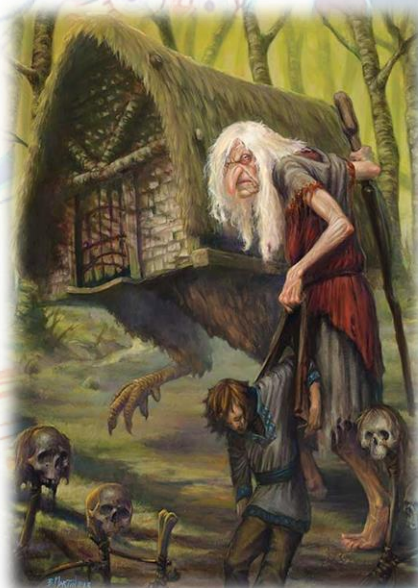
obawie robili wszystko, by nie dać skrzywdzić własnych dzieci — co jest bardzo okrutne, bo obrywało się biednym Mamunom, a Kościół na tym zyskiwał. Ale spokojnie, one odbijały to sobie z nawiązką i uwielbiały

dokuczać ciężarnym kobietom lub nawet samym położnicom! Tak że potrafiły o siebie zadbać! Kobiety, żeby się przed nimi ustrzec, najczęściej wiązały na rączkach dzieci czerwoną wstążeczkę, tak, by nie mogły zostać podmienione. Jak to miało niby zabezpieczyć? Nie wiemy. Ale za to mamy dla was małą ciekawostkę. Wiedzieliście, że kiedyś takie podmienione dziecko nazywano między innymi bobem? Aż nabrałyśmy ochoty na jedzonko, a wy?

A skoro o żarełku mowa, przejdziemy sobie ładnie do kolejnej bohaterki naszego mitologicznego kącika. Wyobraźcie sobie taką sytuację... Udajecie się do lasu na grzyby z pięknym wiklinowym koszyczkiem, szukacie i szukacie, aż tu nagle orientujecie się, że wszędzie jest ciemno, a na domiar złego nie macie pojęcia, gdzie jesteście. W oddali dostrzegacie światełko i niewiele myśląc, idziecie w jego kierunku. Gdy jesteście już bardzo blisko, waszym oczom ukazuje się urokliwa chatka na kurzej nóżce. Nagle z jej wnętrza wychodzi profesor Thundershout w damskich fataląszkach z iście grinczowym uśmiechem i zaprasza was do środka. Co robicie? Oczywiście uciekacie jak najdalej stamtąd! Dlaczego zapytacie? A no temu, ponieważ nie jest to wcale ukochany profesor ze szkoły, a Baba Jaga, podszywająca się pod niego i według wierzeń próbująca was zwabić do domu, by zrobić sobie ucztę!

Ale, ale! To tylko wierzenia naszych przodków, którzy bali się wszystkiego, czego nie mogli sobie wytłumaczyć — w tym właśnie kobiet mieszkających w lesie z dala od ludzi, zupełnie tak jak wyżej wspomniany nauczyciel.

Otóż najprawdopodobniej **Baba Jaga** była po prostu stróżem leśnych terenów i wszystkiego, co z nimi związane. Czasem mówi się, że miała powiązania ze światem zmarłych i ci, których rzekomo mordowała, a później zjadała, tak naprawdę gubili się w lesie, a ona jako przewodnik zbłąkanych dusz przeprowadzała ich na tamtą stronę. Jak było naprawdę? Tego nie wiadomo, ale historie o jej krwiożerczej naturze inspirowały twórców już wtedy. Legendami o tej kobiecie straszono dzieci, by te były grzeczne i nie sprawiały żadnych kłopotów wychowawczych. Tak to sobie wymyślili! Zresztą jest jakieś ziarno prawdy w tym straszaniu, bo kto z nas nie usłyszał od swoich rodziców kiedyś, że jak będzie niegrzeczny, to przyjdzie zły pan lub pani i zabierze takie źle zachowujące się dziecko? Szczęśliwa osoba, która tego nie doświadczyła, niech pierwsza rzuci kamieniem — byle nie w redaktorki!



Teraz przejdźmy do ostatniego zagadnienia, jakim jest szaleństwo młodych ludzi. Z czym wam się to kojarzy? My widzimy tańce, hulanki i swawole przy akompaniamencie cudownej muzyki i pysznych trunkach wysokoprocentowych! A skoro o trunkach mowa, to wiecie, kto w świecie folkloru i mitologicznych opowieści kojarzony jest z winem? Wbrew pozorom nie mówimy o nauczycielu Wróżbiarstwa! Zresztą nie jest tak stary, by wpisywać się w stare mitologie o początkach świata.

Ramesiaki urodzone w mugolskich rodzinach lub mające styczność z mugolską szkołą słyszały pewnie o greckim bogu wina, **Dionizosie**. Dla tych, którzy jednak nie wiedzą, o kogo chodzi spieszmy z wyjaśnieniem. Możemy go nazywać przede wszystkim szczęśliwcem, bowiem nie ma tragicznej historii do opowiedzenia, jak wielu innych bohaterów mitologicznych opowieści. Był uważany za boga płodności i wina, a także inspiratora rytualnego szaleństwa i ekstazy. No kto by pomyślał...



Wedle licznych podań był on synem Zeusa i śmiertelniczki Semele. Ta jednak zmarła przed jego porodem, a władca Olimpu, obawiając się gniewu Hery za zdradę, jakiej się dopuścił, zamienił go w kozę, która została oddana pod opiekę nimfom. A mówi się, że z rodziną to tylko dobrze na zdjęciach! Dionizos dorastał więc dzięki opiece nimf i Silenusa, który, jak na miłego starca, większość życia był jednak pijany, ale miał dar proroctwa. Dionizos stał się pięknym młodym mężczyzną, który był do tego bardzo szczęśliwym i dynamicznym człowiekiem. Jemu przypisuje się odkrycie sekretu uprawy winorośli i produkcji wina.

Podczas swoich licznych podróży Dionizos przeżył wspaniałe przygody. Najbardziej znana to ta, gdy porwali go piraci, ponieważ wzięli go za księcia. Chcieli okup za niego. Nie wyobrażali sobie jednak, co ich czeka. Wiecie, dlaczego delfiny tak chętnie pomagają rozbitkom? Mówi się, że to skruszeni piraci, którzy w amoku przed zdolnościami nadprzyrodzonymi Dionizosa wskoczyli do morza, a ten w akcie łaski zamienił ich w te majestatyczne wodne stworzenia. Taka tam zabawa, już lepiej, jakby je zmienił w orki z Majorki!

Trzeba przyznać, że był bardzo cenionym bogiem wśród Greków. Gdy jego czas wśród śmiertelników dobiegał końca, a ludzie dowiedzieli się już wszystkiego o uprawie winorośli i produkcji wina, poprosił o wstęp na Olimp. Co ciekawe, otrzymał pozwolenie, lecz zanim tam wszedł, udał się do Tartaru po swoją matkę, która według legend stała się konstelacją na niebie.



Zatem nieważne, czy jesteśmy jeszcze dziećmi, czy też szalonymi młodymi ludźmi pragnącymi zabawy... Choć dzieciństwo szybko mija, a czas młodości pędzi w zastraszającym tempie, pamiętajmy, by brać życie pełnym oddechem, żyć według własnych zasad i czerpać z tego wszystkiego jak najwięcej! I tego właśnie życzą Wam redaktorki mitologicznego kącika, który zawsze znajdzie inspirację tam, gdzie na pierwszy rzut oka jej nie widać...

MAGICZNE TESTY

Do Dnia Dziecka jeszcze daleko, ale mamy dla ciebie mały quiz, koleżanko i kolego! Zabaw pełno w świecie magii, która do Ciebie pasuje weź i zgadnij. Czy wolisz z nosem w książkach w bibliotece czas spędzać, czy raczej wolisz z przyjaciółmi na stadion z miotłami się zapędzać? Co wybrać nie wiesz zapewne, lecz gdy pytania rozwiązesz, odpowiedź wnet poznasz, to pewne. Punkty swe na koniec policz porządnie i baw się tak jak lubisz, ale rozsądnie! Powodzenia!

1. Przede wszystkim, jakim typem osoby jesteś, zwłaszcza w kontaktach z innymi?

- a) jesteś duszą towarzystwa! (5 pkt)
- b) nie przepadasz za tłumami (2 pkt)
- c) drobne grono znajomych jest ok (4 pkt)
- d) uwielbiasz własne towarzystwo (1 pkt)
- e) jesteś ekstrawertycznym introwertykiem i działasz tyle, ile starczy baterii (3 pkt)

2. Twoi przyjaciele zapraszają cię na imprezę w stylu mugolskich lat 50./60. XX w. Jaki strój na siebie założysz?

- a) oczywiście w stylu lat 50./60. XX w. (5 pkt)
- b) wyszukujesz w szafie coś podobnego, najwyżej powiesz, że to moda retro w nowym wydaniu (4 pkt)
- c) średnio pasuje ci ten styl ubioru, ale dodatki i fryzura to jest to (3 pkt)
- d) nie masz nic w tym stylu, więc pytasz, czy możesz się wyróżnić (2 pkt)
- e) ubierasz pierwszą lepszą rzecz, nie obchodzi cię zdanie innych (1 pkt)

3. Przychodzisz na imprezę i okazuje się, że jesteś pierwszy. Widzisz, jak gospodarz walczy z ostatnimi przystawkami. Co robisz?

- a) oferujesz swoją pomoc, co będziesz tak stać jak kulek (4 pkt)

b) wiedząc, że gospodarzowi nie po drodze z gotowaniem, przynosisz przekąski (5 pkt)

c) uspokajasz gospodarza — zawsze można zamówić coś na wynos (3 pkt)

d) olewasz temat i idziesz znaleźć przytulny kątek (1 pkt)

e) czekasz aż sam poprosi, nie jesteś osobą wyrywnią (2 pkt)

4. Reszta gości przybyła, wszystko gotowe i pada pytanie o to, od czego zaczynacie zabawę. Co proponujesz?

a) toast za spotkanie i dobrą zabawę (4 pkt)

b) degustację apetycznie wyglądających przystawek — trzeba docenić wysiłki gospodarza (3 pkt)

c) gospodarz jest świetnym planistą — wszystko ustalone jest co do minuty (1 pkt)

d) zbierasz propozycje od wszystkich uczestników i ta, która ma najwięcej głosów wygrywa (2 pkt)

e) od razu na parkiet! (5 pkt)

5. Czas na wybór najlepszego stroju. Ale by nie było za nudno, trzeba coś o nim powiedzieć i jakoś go zaprezentować. Jak to wykonasz?

a) nie umiesz się reklamować, po prostu przejdiesz przed jury niczym gwiazda wybiegu! (4 pkt)

- b)** opowiesz zamyśl ubioru, na kim był wzorowany (2 pkt)
- c)** przygotowujesz ekstra prezentację, która zmiecie konkurencję (5 pkt)
- d)** jakiś układ taneczny, parę ćwiczeń i poz (3 pkt)
- e)** wyjdiesz, uklonisz się i szybko ulotnisz na miejsce (1 pkt)

6. Niestety okazało się, że twoje przebranie nie było takie ekstra jak ci się wydawało. Jak się zachowujesz wobec osoby, która zachwyliła najbardziej swoim przebraniem?

- a)** nie można zawsze wygrywać, wiesz, co trzeba poprawić i spróbujesz swoich sił następnym razem (3 pkt)
- b)** trochę ci przykro, bo jednak było dużo pracy, ale konkurencja była mocna (2 pkt)
- c)** a niech mu mole zjedzą przebranie! (5 pkt)
- d)** gratulujesz zwycięzcy, ale w głębi duszy coś cię zżera z zazdrości (4 pkt)
- e)** kompletnie nic nie robisz i delectujesz się resztą imprezy (1 pkt)

7. Impreza chyli się ku końcowi, wszyscy wybawieni i pada propozycja wspólnej fotki, na którą wszyscy się zgadzają. Jaką pozę przyjmiesz?

- a)** stajesz z tyłu tak skromnie (1 pkt)
- b)** przyjmujesz pozy gwiazd ze zdjęć z lat 50./60. (4 pkt)
- c)** zapewne robisz jakąś głupią minę (3 pkt)
- d)** pchasz się na sam przód, by mieć najlepsze ujęcie (5 pkt)
- e)** stajesz tam, gdzie miejsce i pokazujesz swój szczery uśmiech (2 pkt)

8. Impreza się kończy w sobotni poranek i pada propozycja, by ją nieco przedłużyć i bawić się aż do niedzielnej poranki w tym samym gronie. Jak na to reagujesz?

- a)** niestety masz plany/inne obowiązki, ale reszta niech się bawi (2 pkt)
- b)** w sumie czemu nie, trzeba tylko uzupełnić zapasy jedzenia i picia (3 pkt)
- c)** odmawiasz, twierdząc, że nie masz już sił na tak długą imprezę (1 pkt)
- d)** przytakujesz, ale najpierw idziesz się przespać z godzinkę (4 pkt)
- e)** nakręcasz się jeszcze bardziej i proponujesz wyjście na miasto! (5 pkt)

9. Wspólnie uznaliście, że na ten weekend wam starczy wrażeń i umawiacie się na przyszły, tym razem w stylu mugolskich lat 70./80. zeszłego wieku. Jak reagujesz?

- a)** na przyszły tydzień masz plany, ale kolejny jest wolny, jeśli innym też pasuje taka zamiana (2 pkt)
- b)** super pomysł, już nawet wiesz, co ubierzesz (4 pkt)
- c)** niezbyt entuzjastycznie podchodzisz do wizji kolejnego imprezowego weekendu, ale na wymówkę jeszcze znajdziesz czas (1 pkt)
- d)** jeśli reszta będzie za, to ty również (3 pkt)
- e)** kochasz klimat tamtych lat, więc jesteś za i już nie możesz się doczekać! (5 pkt)

10. Macie termin, dress code i chęci. Teraz pojawia się pytanie o miejsce. Co proponujesz?

- a)** ta sama miejscówka co teraz, skoro już jest sprawdzona (2 pkt)
- b)** można by się zrzucić i wynająć salę, udekorować i zaprosić więcej osób (5 pkt)
- c)** entliczek, pętliczek, czerwony stoliczek, na kogo wypadnie na tego być! (3 pkt)
- d)** ty urządzisz, by spełnić marzenie o zorganizowaniu klimatycznej imprezy (4 pkt)
- e)** nie znasz się na tych sprawach, niech ktoś inny to ogarnia (1 pkt)

ODPOWIEDZI

0-10 punktów

„Cisza, spokój, biblioteka!”

Jesteś spokojnym typem szarej myszki, której nie w głowie imprezy i towarzyskie swawole. Lubisz towarzystwo małej grupki osób, ale przede wszystkim cenisz sobie ponad wszystko dobry wieczór z książką. Zaszycas się z herbatą i wybranym tytułem pod kocem i tak cały wieczór lub nawet dzień. Pamiętaj, to nic złego! Takie spędzanie czasu ceniła sobie bardzo Hermiona Granger, a przecież wiemy, że była to jedna z najmądrzejszych czarownic od czasów Roweny Ravenclaw!



11-20 punktów

„Szach i mat!”

Nie lubisz się zbyt emocjonalnie i uwielbiasz gry i zabawy polegające na myśleniu oraz dobrze obranej strategii. Wymarzone chwile to takie, w których możesz ogrywać innych lub właśnie odbicie lustrzane w partii szachów, które zawsze nosisz przy sobie w miniaturowej wersji. Imprezy są dla Ciebie męczące i zbyt głośne, ale pamiętaj, że to nic złego! Partia szachów była wybierana przez jednego z ulubionych ruzielców, czyli Rona Weasleya, który rozegrał najlepszą partię szachów w historii Hogwarty!



21-30 punktów

„Uwaga, gnom leci!”

Nie lubisz się zbyt przemęczać, ale bardzo cenisz sobie czas spędzany z przyjaciółmi. Uwielbiasz łączyć przyjemne z pożytecznym, dlatego też kochasz



przerzucać gnomy przez ogrodzenie własnego ogrodu i rewelacyjnie się przy tym bawisz, zwłaszcza jeśli urządzać sobie z przyjaciółmi małe zawody, kto z was przetrzuci ich więcej! Tak czas spędzała jedna z miłszych i kochanych rodzin w świecie magii! Kto by nie chciał poczuć się przez chwilę jak członek rodziny Weasleyów?

31-40 punktów

„Czy to ptak, czy samolot?”

Spokojne wieczory to nie twoja bajka, jednak do imprezowicza jeszcze ci daleko. Uwielbiasz małe sparingi na miotle z przyjaciółmi. Kochasz ten wiatr w grzywie i emocje podczas grania. Zdarza ci się zaliczyć drzewo, ale i tak kochasz ten sport. Mógłbyś poświęcić na niego każdą wolną chwilę zupełnie tak jak pierwszy trener Harry'ego, Oliver Wood!



41-50 punktów

„A teraz idziemy na jednego!”



Prawdziwa imprezowa bestia z siebie! Wiesz o każdej balandze, jaka ma się odbyć w najbliższym czasie i oczywiście zamierzasz się na nią wybrać. Czasem też uwielbiasz je organizować we własnym zakresie, chociaż przeraża cię wizja tego, co będzie się dziać po niej. Masz duszę towarzystwa i serce muzyki połączone z tanecznymi nogami. Przypominasz trochę uczniów podczas Balu Bożonarodzeniowego!

CIEKAWOSTKI

UNIWERSUM POTTEROWSKIE

- Na początku filmu „Harry Potter i Kamień Filozoficzny” widzimy małego Harry’ego pozostawionego na progu domu Dursleyów. Tym niemowlęciem był Arthur Bowen, który w ostatniej części serii wcielił się w rolę Albusa Pottera.
- „Opowieść o trzech braciach” została oparta na innej historii. Inspiracją J. K. Rowling była twórczość Geoffreya Chaucera o tytule „The Pardoner’s Tale”.
- Harry Potter doczeka się nowych zestawów LEGO — mają pojawić się chatka Hagrida, dom na wodzie przy Hogwarcie, Hedwiga oraz latający Ford Anglia.

AKADEMIA MAGII RAMESVILLE

- Skrytka z najmniejszym numerem, a więc zarazem najdłużej istniejąca w Akademii, to 1166 i należy ona do Arii Glauver.
- Od czterech lat szkolnych nie wyłoniono Łowcy Studentów. Jako ostatnia tego zaszczytu dostąpiła Aileen Crowley w XLVII roku szkolnym.
- Na każdej liście zakupów do zrealizowania na Ulicy Pokątnej znajduje się równo 30 przedmiotów — 10 książek i 20 akcesoriów.
- W LXXXV i LXXXVI wydaniu gazetki „Newsville” powtórzyła się ta sama ciekawostka dotycząca Lui Maximy i Alice Ward, które są wpisane na Tablicę Zasłużonych, mimo że nigdy nie zasiadały w dyrekcji.

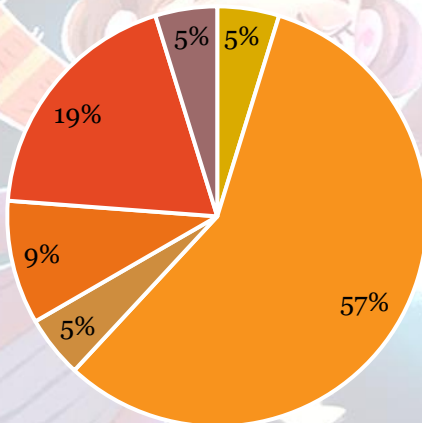
ŚWIAT REALNY: ZABAWKI

- *Play doh* zostało stworzone w latach 30. XX wieku, aby czyścić tapety.
- Pan Ziemniak, zabawka znana z bajki „Toy story”, był jadalnym ziemniakiem. Początkowo figurował jako zwykła akcesoria, jednak bez głównej części, czyli jego wielkiej głowy, bowiem tę część każde dziecko musiało mieć samo w domu, by zabawka stawała się kompletna. Nie było możliwości, by od razu zamieszczać ten element, bowiem wtedy ziemniak zbyt szybko by się zepsuł.
- Marka zabawek Nerf produkowała piłki, które były sprzedawane z hasłem „Nie możesz krzywdzić dzieci i starych ludzi”, co zachęciło do zakupu wielu ludzi.
- Sprężynka została stworzona przez Penna State’a w latach 40. XX wieku.

POŚRÓD ANKIET: CO RAMESIAKI NA TO?

Poniżej można zapoznać się z wynikami ankiety, która dotyczyła **zabawy i dzieciństwa**. Odpowiedzi udzieliło łącznie 21 osób.

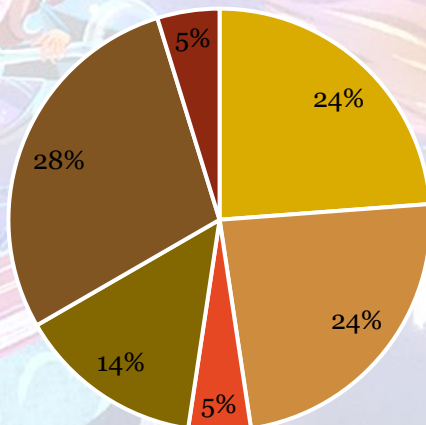
Z czym kojarzy ci się dzieciństwo?



- Rosolek i mielone u babci na obiad w niedzielę
- Siedzenie do późna na trzepaku
- Strzelanie jarzębiną z procy
- Unikanie szkoły, by oglądać bajki
- Tamagotchi
- Kopanie w piłkę od świtu

Słodkie czasy dzieciństwa... Dla innych już przeminęły, dla innych wciąż trwają. Niezmiennie jednak większość z nas kojarzy ten etap życia z **siedzeniem do późna na trzepaku**. Nic dziwnego! Na nic zdawały się krzyki mamy, żebyśmy wracali już do domu, trzeba było siedzieć aż nie zrobi się całkowicie ciemno i basta. Ulubione miejsce do posiedzenia, pogadania, a niejednokrotnie przechwalania się nowymi wygibasami przed znajomymi. Kto nie próbował, niech jak najszybciej nadrobi!

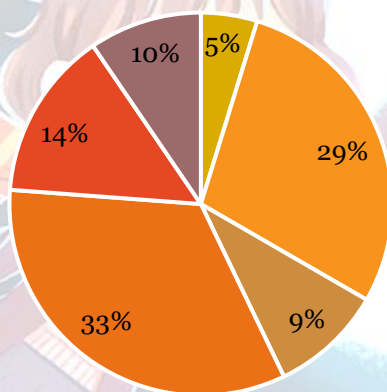
Najgorszy przypał w piaskownicy to...



- Kazbiel notorycznie kradnący innym grabki
- Vivienne sypiąca piachem po oczach
- Meado burząca zamek
- Finnick rzucający gliną
- Brak mokrego piasku do lepienia babek
- Lilo rozstawiająca wszystkich po kątach

No tak, najgorzej, gdy w piaskownicy nie ma mokrego piasku i nie można robić babek. Nic tam piasek w oczach, podkradanie grabeczek czy rzucanie gliną... Nie można lepić babek, to już zabawy nie ma. Może szklanka wody rozwiązałyby tymczasowo problem albo poproszenie kogoś starszego o rzucenie Aguamenti?

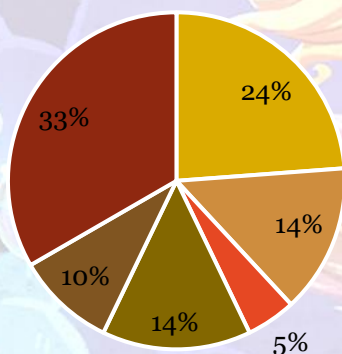
Najlepsza zabawa z dzieciństwa to...



- berek
- w chowanego
- „1, 2, 3, Baba Jaga patrzy!”
- podchody
- zbijak
- gra w gumę

Rysowanie kredą na chodniku chyba nigdy się nie znudzi, a gdy jeszcze ulepszymy tę zabawę o poszukiwania przeciwnej drużyny, nie może być już nic lepszego. **Podchody** zawsze będą skradać miliony serc. W którą stronę pójść? Czy się zgubiliśmy? Gdy jeszcze urozmaici się zabawę o kradzież flagi, to już 11/10.

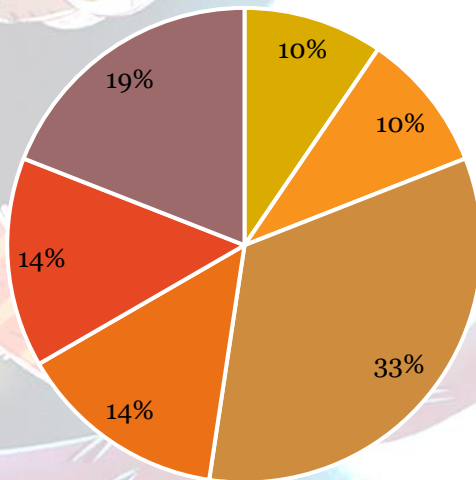
Kto z profesorów nadawałby się na przedszkolankę?



- Iz Morningstar
- Albus Zannichellie
- Zinn Cormier
- Evelyn Valverde
- Xander Larreau
- Danielle Anderson

Słodka i urocza zakłęciolożka, **Danielle Anderson**, weszła na podium, zdobywając pierwsze miejsce w rankingu na najlepszą przedszkolankę czy też nauczyciela wychowania przedszkolnego. Nic dziwnego! Zawsze uprzejma, pomocna, z sercem na dłoni. Widocznie zaskarbiła sobie sympatię większości społeczności i kto wie, może kiedyś jeszcze będzie miała szansę wykazać się jako opiekunka.

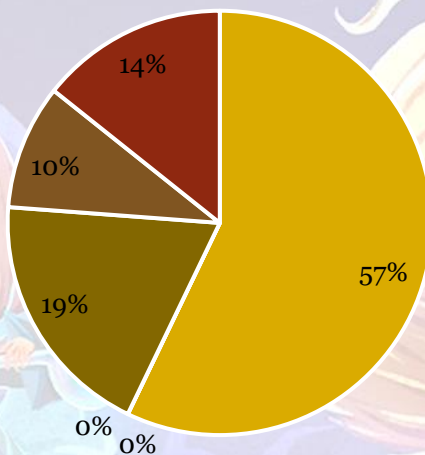
Który sucharek jest najsuchszy?



- Co mówi ogórek, gdy jest zdziwiony? Skisłem!
- Jak stanąć w kolejce do mięsnego? Boczkiem!
- Jakie jest motto cukierników? Ciasto pieniądz!
- Co mówi lustro do lustra? Odbiło mi się!
- Jak śmieje się mucha? Muchahahahahahha!
- Co robi krowa na budowie? Muuuuruje!

Ciasto pieniądz! Dewiza ta nie powinna dotyczyć tylko cukierników, ale nas wszystkich. Z chęcią podałam wam szklankę wody do tego suchara, co byście sobie zębów nie połamali. Sucharów nigdy za mało, więc zarzucę kolejnym. A wiecie, czemu deszcz poszedł do więzienia? Bo napadał. Ta dam tsss.

Czego nie może zabraknąć na kinderparty?



- dmuchanego zamku
- popcornu
- animatora
- ogromnych baniek mydlanych
- malowania twarzy
- basenu z kulkami

Dmuchany zamek to absolutny *must have* każdego party. Nie tylko kinder. Kto powiedział, że dorośli nie mogą się bawić? Wyobraźcie sobie, jak uroczo wyglądałby Crispin ześlizgujący się łąb na szyję? Złoto, a nie widok. Tak że wiecie, co robić. Zdejmujemy papcia i lecimy wspinać się na sam szczyt, by później poczuć ten kilkusekundowy wiatr we włosach i chwilę uniesienia. Żyć, nie umierać!

KĄCIK ARTYSTYCZNY

KONKURS ARTYSTYCZNY

Wasze zadanie polega na **stworzeniu trzech rebusów** (może być to w programie graficznym, jak i ręcznie – forma dowolna!). Pierwszy z nich powinien dotyczyć waszej **ulubionej zabawy z dzieciństwa**, drugi **postaci z bajki**, zaś trzeci – ukochanej **dobranocki**, bez której nie było mowy o spanku. Każdy z rebusów wart jest 10 punktów, co w sumie daje wam aż 30 punktów do zdobycia!

Swoje prace ślijcie na maila **red.newsville@gmail.com** do **14 marca** do północy. I pamiętajcie, że jeśli wolicie pozostać anonimowi (wasze prace pojawią się w kolejnym wydaniu), to zaznaczcie to wyraźnie w treści wiadomości!

KONKURS Z POPRZEDNIEGO WYDANIA: SPOSOBY OKAZYWANIA MIŁOŚCI



Miłość przede wszystkim trzeba znaleźć. Jeżeli ktoś już to zrobi to przede wszystkim gratulacje po drugie to nie wystarczy. Musisz o nią dbać. A jak to zrobić? W bardzo prosty sposób. Daj znać drugiej osobie że dla niej jesteś. Czy to randomowe pytania, wyznania czy po prostu bycie i mówienie jej że możesz na mnie polegać czy coś. Jeżeli to zapewniliscie cudownie. Bardzo zalecam też randomowe np karteczki z komplementami lub po prostu mówienie drugiej osobie że jest wartościowa i to nie zależy od osoby z którą aktualnie jest a po prostu jest super istotą. Nie tylko mówienie masz piękne włosy. Nie. Włosy może przefarbować i co? Przede wszystkim cechy wewnętrzne. Np doceniam to jak się starasz w pracy, rozumiem to, zostań dłużej. Definitywnie na plus są też wszelakiego rodzaju zdrobienia, ale z umiarem. Albo wymyślenie zdrobienia dla tej osoby które będzie tylko wasze. Nie jestem fanką prezentów ale według mnie powinno się spędzać czas razem ale jednak szanować że ktoś potrzebuje też czasu dla siebie i pozwolić im być samym. Bardzo często tego potrzeba. Można zadbać o randki ale według mnie nie jest to konieczne. Co jest natomiast konieczne to jedzenie. Wspólne jedzenie. I gotowanie. Personalnie kocham gotować i myślę że wspólne lunchy brzmią cudownie, albo takie drobiazgi jak karteczka z lunchem na który akurat miałam siłę aby dać drugiej osobie.

Autor: **anonimowy**



Miłość można okazywać na wiele sposobów. Od kupowania drobnych prezentów na specjalne okazje przez chodzenie na randki, aż do prostych rozmów o niczym. Ale jakby nie patrzeć prezenty wcale nie są najważniejsze, bo co mam po nich jeśli nie spędza się razem czasu, ani nie wspiera w trudnych chwilach. Bo w miłości chodzi przecież przede wszystkim o to aby się wspierać, nieważne co by się działo, ważne żeby trwać przy sobie. Trzeba również pamiętać, że czasami potrzeba przestrzeni, ciszy oraz spokoju i nie można się wtedy "pchać na chłama", ponieważ w miłości ważne jest także zrozumienie. Dlatego jeżeli ktoś potrzebuje chwili w samotności to powinno się to uszanować.

Autor: **anonimowy**



Według mnie miłość jest bardzo szerokim pojęciem i okazywanie jej może przybierać różne formy, od tych delikatnych po naprawdę wyniosłe, ale to już jest rzecz gustu. Ja preferuję w kwestii okazywania miłości zwyczajną delikatność i subtelność. Wielkie gesty czy natarczywość zwyczajnie mnie męczą i są dla mnie zbyt nachalne, głośne i czasami naprawdę nie do wytrzymania. Kluczem do sukcesu w pokazywaniu własnych uczuć względem obiektu lub drugiej osoby jest poznanie jej, a przede wszystkim obserwacja czy to co się robi jest lub nie jest akceptowalne. W okazywaniu uczuć jak dla mnie chodzi o komfort nie tylko fizyczny, ale i psychiczny. Dobrze jest dzielić wspólną pasję jak również mieć coś dla siebie. Miło podarować kwiat jak i wybrać się na spacer. Kwestia gustu, wyboru i woli. Dla mnie najlepiej żeby okazywanie uczuć było skromne i nienachalne. Przynajmniej na początku kiedy się dociera, poznaje itp..

Autor: **Avis Blackrose**



Moją wyjątkową połówkę życia zabrałabym na piknik w blasku księżycy otoczonego migotającymi gwiazdami. To będzie coś w rodzaju romantycznej kolacji w pełni, na szczęście żadna z nas nie ma Likantropii, więc nie będzie obaw przemiany w wilkołaki. Po zjedzeniu pysznej kolacji, którą wspólnie przygotowałyśmy, położyłybyśmy się na kocu i obejmując siebie, patrząc w niebo i w myślach wypowiedzieć sobie najważniejsze życzenie,

jakie chciałyby obie spełnić: Być zawsze dla siebie wsparciem niezależnie od różnego rodzaju występujących złych okoliczności. Takie życzenie chciałyby mieć każda szczerze kochająca się para w miłości. Taką randkę mogłabym chętnie zorganizować. Wszystko zrobię dla swojej jedynej! To wszystko!

Autor: Lavender Light-Stark



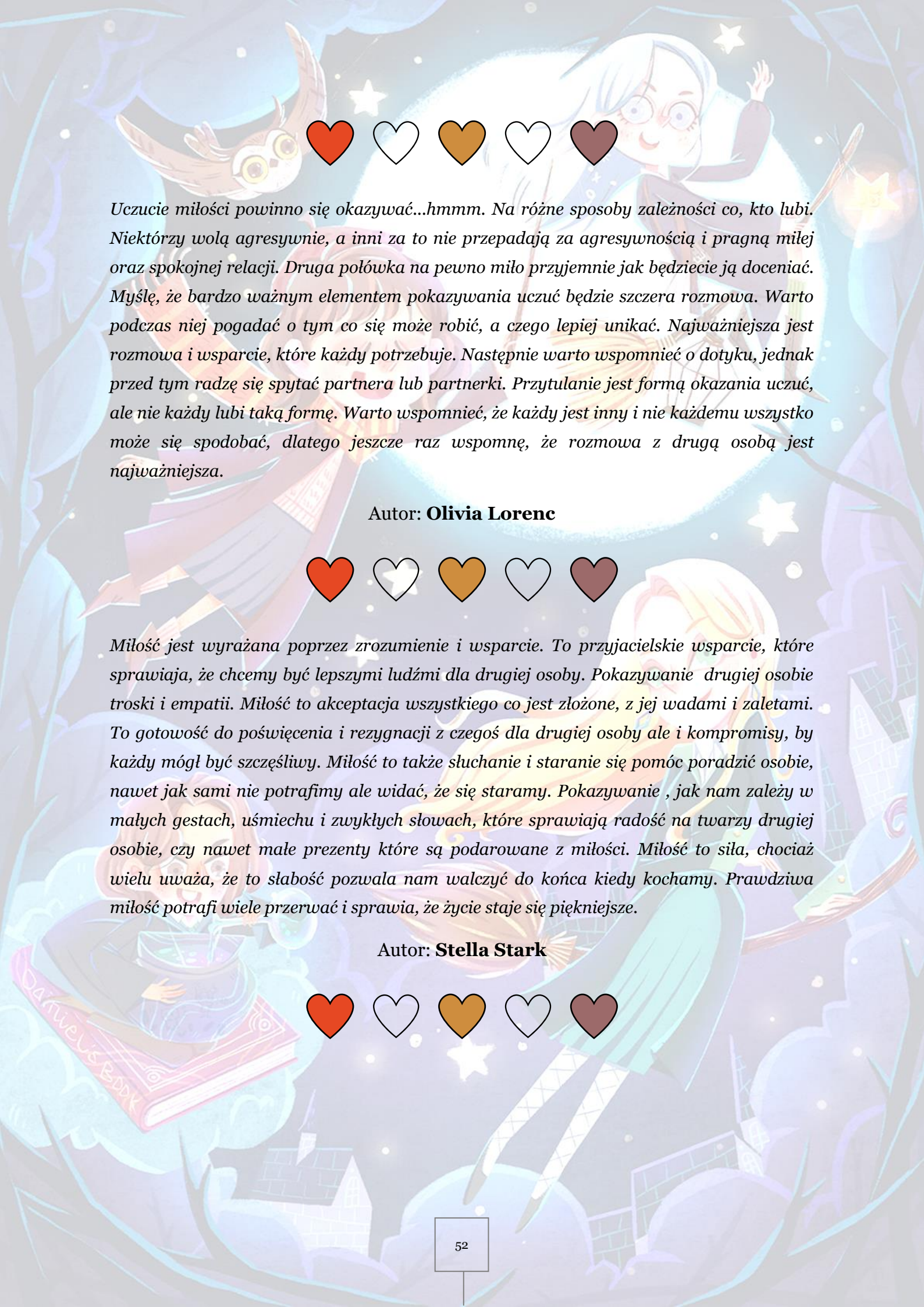
Według mnie powinniśmy okazywać miłość codzienne, a nie tylko w jakieś określone dni w roku, poprzez nawet niby banalne gesty wsparcia, pomocy, wysłuchania oraz miłe słowa. Nie trzeba robić jakiś wielkich romantycznych czynników czy wyjątkowych prezentów lub wydarzeń, wystarczy także drobne okazanie czułości, jak uśmiech, pocałunek, zrozumienie czy wsparcie w trudnych chwilach. Randka albo laurka są pięknymi gestami i też są potrzebne od czasu do czasu, jednak miłość można przejawiać nie tylko tak, tak samo jest ważne okazanie troski do partnera każdego dnia. Wszelkie gesty i słowa, szczerze i idące z samego serca, są najcenniejsze. Okazywanie miłości powinno być nieustanne, łącząc akcje wyjątkowe z codzienną troską. Nie chodzi o wielkość gestów, ale o ich regularność i szczerłość w odniesieniu do kochanej osoby.

Autor: Lisa Black



Uważam, że miłość jest uczuciem, które można okazać na wiele sposobów. Tu często pojawia się pytanie - Co ważniejsze, czyny czy słowa? Według mnie zarówno słowa, jak i gesty są tak samo ważne. Tak jak nie powinno się rzucać ciągle samych słów "Kocham Cię", tylko dać ich świadectwo w czynach, tak samo nie warto robić miliona rzeczy, nie mówiąc tych magicznych słów prosto z serca. Uważam, że gdy kogoś kochamy, to powinniśmy okazywać tę miłość przypominając takiej osobie od czasu do czasu, ile dla nas znaczy i jak bardzo cieszymy się, że jest. Ponadto miło byłoby gdybyśmy czasem kupili naszej drugiej połowce jakiś prezent. Może być bez okazji i wcale nie mam na myśli nie wiadomo czego. Czasem wystarczy ulubiony słodycz czy kwiatek. Czasem wystarczy po prostu mocno przytulić i pocałować. Wydawać się może, że to drobne rzeczy, ale w rzeczywistości niosą ze sobą wielką moc! Powinniśmy pamiętać również, że należy swoją miłość oraz uczucia okazywać nie tylko w walentynki czy urodziny, ale każdego dnia.

Autor: Nicole Sketch



Uczucie miłości powinno się okazywać...hmmm. Na różne sposoby zależności co, kto lubi. Niektórzy wolą agresywnie, a inni za to nie przepadają za agresywnością i pragną miłej oraz spokojnej relacji. Druga połówka na pewno miło przyjmie jak będziecie ją doceniać. Myślę, że bardzo ważnym elementem pokazywania uczuć będzie szczerza rozmowa. Warto podczas niej pogadać o tym co się może robić, a czego lepiej unikać. Najważniejsza jest rozmowa i wsparcie, które każdy potrzebuje. Następnie warto wspomnieć o dotyku, jednak przed tym radzę się spytać partnera lub partnerki. Przytulanie jest formą okazania uczuć, ale nie każdy lubi taką formę. Warto wspomnieć, że każdy jest inny i nie każdemu wszystko może się spodobać, dlatego jeszcze raz wspomnę, że rozmowa z drugą osobą jest najważniejsza.

Autor: Olivia Lorenc

Miłość jest wyrażana poprzez zrozumienie i wsparcie. To przyjacielskie wsparcie, które sprawiają, że chcemy być lepszymi ludźmi dla drugiej osoby. Pokazywanie drugiej osobie troski i empatii. Miłość to akceptacja wszystkiego co jest złożone, z jej wadami i zaletami. To gotowość do poświęcenia i rezygnacji z czegoś dla drugiej osoby ale i kompromisy, by każdy mógł być szczęśliwy. Miłość to także słuchanie i staranie się pomóc poradzić osobie, nawet jak sami nie potrafimy ale widać, że się staramy. Pokazywanie, jak nam zależy w małych gestach, uśmiechu i zwykłych słowach, które sprawiają radość na twarzy drugiej osobie, czy nawet małe prezenty które są podarowane z miłości. Miłość to siła, chociaż wielu uważa, że to słabość pozwala nam walczyć do końca kiedy kochamy. Prawdziwa miłość potrafi wiele przerwać i sprawia, że życie staje się piękniejsze.

Autor: Stella Stark

STREFA ROZRYWKI

Czas na nadsyłanie odpowiedzi upływa **14 marca** o północy. Konkursy wysyłajcie na **sowę redakcji**. Do udziału w zabawach zachęcamy także nauczycieli!

KONKURS NR 1

Waszym zadaniem będzie **dopisanie postaci z uniwersum HP** do podanych zabaw z dzieciństwa i **uzasadnić**, dlaczego ta osoba najlepiej odnalazłaby się podczas tej gry. Za wykonanie zadania dostaniecie 20 punktów.

1. zabawa w chowanego
2. Baba Jaga
3. berek
4. gra w klasy
5. podchody

KONKURS NR 2

Waszym drugim zadaniem będzie **dopasować do podanych profesorów z AMR ich ulubioną zabawkę z dzieciństwa**. Za każdy przykład dostaniecie 4 punkty, co da wam w sumie 20 punktów.

- | | |
|-----------------------|-----------------------|
| 1. Albus Zannichellie | A. zamek z zamrażarki |
| 2. Zinn Cormier | B. lustro |
| 3. Meado Verlac | C. miotła |
| 4. Xander Larreau | D. patyk |
| 5. Finnick Odair | E. złoto |

REDAKTOR NACZELNA

Vivienne Levittoux

PROJEKT OKŁADKI

Isabella Stewart

KOREKTA

Vivienne Levittoux

REDAKTORZY

Agusia Slytherin

Asteria Yarwell

Astoria Huffleclawerin

Avis Blackrose

Belzebub Morningstar

Celeana Sardothien

Crispin Stewart

Delilah Warren-Malfoy

Florence Alonso

Hanna Evans

Isabella Stewart

Iz Morningstar

Lavender Light-Stark

Lavinia Lovegud

Meado Verlac

Melanie O'Brien

Nicole Sketch

Vivienne Levittoux

SOWA REDAKCJI

red.newsville@gmail.com